Nr. 219 — Kraków, niedziela 25 września 1932 — Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.680

Nie wedle stawu grobla

Jaki cel przyświecał zmianie ministra skarbu? Nie można przecież wytłumaczyć tej zmiany anegdotką krążącą po stolicy, że „starszy brat" chciał „młodszemu" dać zajęcie odpowiadające więcej jego kontemplacyjnemu usposobieniu tj. zwolnił go z bądźcobądź wymagającego pracy stanowiska kanclerza skarbu dla mniej natężającego stanowiska w Banku Polskim.

P. Zawadzki uważany jest w sferach mających „czucie" z sanacją za przyszłego reformatora skarbu. Jeżeli coś wymaga reformy, to widocznie dotychczas źle się działo — o tem nie trzeba specjalnie mówić, gdyż cyfry przemawiają głośno i dobitnie: w przeciągu 5 miesięcy 160 kilka miljonów deficytu, wypróżnienie skarbca Banku Polskiego, inflacja bilonowa. Na czem więc ma polegać reformatorska działalność p. Zawadzkiego? Bez wątpienia na usunięciu w taki czy inny sposób deficytu.

O te właśnie sposoby idzie. Można doprowadzić do równowagi albo przez podniesienie dochodów albo przez zmniejszenie wydatków — jedno i drugie prowadzi do tego, co po staropolsku nazywa się wedle stawu grobla, a w naszych czasach nie żyć ponad stan. O p. Zawadzkim głoszą, że wedle jego zapatrywania należy zastosować pierwszą ewentualność tj. podnieść dochody i że podziela zdanie „miarodajnego czynnika", że drugiej ewentualności tj. ograniczenia wydatków nie można — szczególnie co do pewnych i to najgrubszych pozycyj budżetowych zastosować.

To się zresztą ujawni, gdy społeczeństwo zaznajomi się z najbliższym preliminarzem, tworzonym już pod okiem nowego ministra skarbu.

Jak kroplami z najwyższych gabinetów ministerjalnych przecieka, wszystkie resorty zajmują stanowisko, że z ich budżetów nie da się nic skreślić; każdy z pp. ministrów postępuje wedle zasady: z twojej flaszeczki, pani sąsiadko, to znaczy że on nie może a inni mogą. Znalezienie pośredniej drogi, sprowadzenie wygórowanych wymagań do średniej miary — to jest zadaniem ministra, to zresztą jest tajemnicą powodzenia politycznego. Czy jednak minister skarbu na to się zdobędzie? Przyznać należy, że wymaga to wielkiej odwagi przeciwstawić się żądaniom kolegów, którzy przecież nie chcą dla siebie a dla „dobra publicznego", którzy dbali są o poruczone ich opiece zadania państwowe, a cóż oni winni, że zadania te są drogie i że społeczeństwa nie stać na wypełnienie ich aż do doskonałości?

Już dziś, na przeszło miesiąc przed oficjalną datą ukazania się preliminarza w dniu otwarcia sesji sejmowej, mówi się, że budżet przyszłoroczny nie będzie się różnił od zeszłorocznego w globalnych cyfrach, naturalnie z uwzględnieniem dokonanych poza ustawą skarbową „kompresyj". Jeżeli tak będzie, sprawdzi się, że nie wedle stawu grobla, że będziemy nadal żyli ponad stan, ponieważ ani marzyć o zebraniu choćby 2250 miljonów tam, gdzie kompetentni ludzie — dopóki jeszcze nie są ministrami czy wiceministrami — dochodzą do rachunku o 300 miljonów mniejszego.

Cóż, papier jest cierpliwy, większość sejmowa podatna i zdatna do wszystkiego. Można wydrukować, można nawet uchwalić, inna sprawa z wykonaniem. Jeżeli się nawet sobie powie, jak już powiedziano przy obradach nad obecnie wykonywanym budżetem, że jakiś „deficycik" nie jest powodem do zaniepokojenia, można z całym spokojem powiedzieć, że przy takiej mentalności łatwo może się zdarzyć, że staw nie zechce trzymać się zakreślonych mu groźbą granic, lecz wystąpi z brzegów i sprawi potop. Czy to dla sanacji takie straszne? Wszak z całego jej postępowania wynika, że hasło: po nas potop nie powstrzymuje jej od eksperymentów, z których tylko potop jako konieczny efekt musi wyniknąć.

Dwa „fenomeny" bankowe

Bank francuski ogłasza, że jego zapas złota, służący jako podkład dla emisji banknotów, wynosi 82.5 miljardy franków. Ponieważ obieg banknotów wynosi 80 miljardów, zatem pokrycie wynosi zwyż 100%. To jeden fenomen.

Bank Polski posiada wedle bilansu z 20 września zapas złota 482.8 miljonów zł, zaś obieg banknotów 1011.2 miljony — pokrycie samem złotem wynosi 40.2% — to już nie jest fenomen, gdyż pokrycie jest o drobnostkę wyższe ponad statutowe.

Każdy zdaje sobie sprawę, że nie można robić porównań między Bankiem francuskim a Bankiem polskim z tej choćby przyczyny, dla której nie można porównywać Polski z Francją. Mamy, mówiąc o Francji tylko europejskiej — o blisko 10 miljonów ludności mniej, nie mamy takiego handlu i przemysłu, nie mamy — i to jest najważniejsze — tysiącletniej tradycji państwowej i tak do oszczędności przyzwyczajonej ludności. Mimo to dysproporcja między jednym a drugim obiegiem banknotów jest wysoce rażąca. W przerachowaniu na złote obieg wynosi we Francji około 27 miljardów złotych, u nas zaś okrągło 27-mą część tej sumy.

Polityka Banku Polskiego od kilku lat konsekwentnie idzie po linii deflacyjnej. Wyrazem tej polityki jest niezwykle wysoka — w porównaniu z innemi krajami — stopa procentowa i nazbyt przezorna polityka wekslowa, która sprawiła, że nawet w czasie szalejącego kryzysu suma 618 miljonów inwestowana w wekslach jest stanowczo zbyt niska w stosunku do bądźcobądź jeszcze istniejącego ruchu przemysłowego i handlowego. Słusznie zupełnie, zresztą statutowo, Bank przestrzega zasady, że tylko weksle handlowe mogą wchodzić do jego portfelu, ale zbyt drobiazgowa selekcja sprawia, że na uprawniona akcja wekslowa musi wchodzić na tory uboczne — eskont prywatny kwitnie, z nim horendalna stopa procentowa z tym skutkiem, że każdy interes stał się nierentownym. A ponieważ system kapitalistyczny nie lubi nierentownych interesów, szuka uzupełnienia brakujących zysków na innej drodze: na redukcjach płac i zarobków.

Widzimy wszędzie indziej usilne dążenia do tzw. ożywienia życia gospodarczego. Nie mówiąc o gigantycznych w tym kierunku wysiłkach Stanów Zjednoczonych, wystarczy spojrzeć na Niemcy, gdzie praktycznemi i mniej praktycznemi środkami usiłuje się zrobić to ożywienie, konieczne wobec istnienia 5 miljonów bezrobotnych. U nas „ożywia" się życie gospodarcze w całkiem swoisty sposób: zapomocą odrzucania przedsiębiorczych ludzi od robienia interesów mogących dać zatrudnienie, a robi się to — między innemi zapomocą odmówienia kredytów albo przez kredyty ogromnie drogie.

To jest właśnie drugi fenomen dotyczący naszego banku emisyjnego. Kierownictwo jego idzie po linji najmniejszego oporu i jest zupełnie zadowolone, gdy może z końcem roku wypłacić swym akcjonarjuszom 15 czy 12% dywidendy — to chyba nie jest celem istnienia banku o tak wielkim przywileju.

Nie można traktować opornego — narazie — stanowiska Banku Polskiego przeciw dewaluacji i inflacji jako niebotyczną zasługę, ileże taka obrona powierzonych mu interesów: pilnowania stałości waluty należy do jego prymitywnych obowiązków. Tosamo powinno się odnosić także do deflacji, która też jest zjawiskiem niebezpiecznem — w odwrotnym niż inflacja kierunku. A jednak widzimy ten fenomen powtarzający i potęgujący się w każdym dekadowym bilansie.

Radosna twórczość

RZĄD WYSTĄPI O PRZEDŁUŻENIE PEŁNOMOCNICTW?

Prasa sanacyjna lansuje wiadomość, że zwołanie sesji budżetowej sejmu i senatu nastąpi z końcem października, t. j. w ostatnim terminie przewidzianym w konstytucji. Rząd podobno zamierza zażądać od parlamentu przedłużenia pełnomocnictw, gdy zaś sejm żądaniu temu uczyni zadość, sesja zostałaby odroczoną, prawdopodobnie do pierwszych dni grudnia lub nawet do Bożego Narodzenia.

Notatka ta wygląda na wiadomość inspirowaną. Rząd chciałby widocznie ograniczyć tegoroczną sesję budżetową sejmu i senatu co do czasu tak, ażeby sejm czy senat nie znalazł czasu na szerokie omówienie spraw, co do których opozycja miałaby rządowi dużo przykrych spraw do powiedzenia.

NOWY USTRÓJ ADWOKATURY

Jak donosi jedna z agencyj informacyjnych, pierwotnie spodziewany termin wejścia w życie nowych przepisów o ustroju adwokatury przesunięty został o miesiąc. Nowy dekret, który ogłoszony zostanie w dniach najbliższych, wejść ma w życie z dniem 1 listopada.

Z dnia

JAK „CZAS" WYDRWIWA MŁODZIEŻ SANACYJNĄ?

W sobotnim numerze podaje „Czas" jako „curiosum" cytat z broszurki, wydanej przez „Legjon Młodych", a mającej informować o życiu akademickiem nowo-wstępujących na uniwersytet kolegów. „Czas" wykpiwa poszczególne zwroty tego elaboratu, wołając: „Konia z rzędem, kto to zrozumie!"...

Tak, ale „Legjon Młodych" — jest dzisiaj oczkiem w głowie menerów sanacyjnych. Co więcej, opracowanie takiego „Informatora" zostało zapewne powierzone wybitniejszemu przedstawicielowi tej organizacji.

Jaka stąd wypłynąć ma konkluzja?

44

Podczas gdy literaci i historycy literatury są zajęci polemiką na temat, czy *Mickiewicza* otruto, dokonano rewelacyjnego odkrycia: oto ujawniono inną tajemnicę mickiewiczowską, odcyfrowano nareszcie słynne „czterdzieści cztery". Jak wszystkie wielkie odkrycia, i to najnowsze odkrycie jest zdumiewająco proste, jasne, przekonywające.

„W nas wieszczone „czterdzieści i cztery" — woła z entuzjazmem szczęśliwy odkrywca.

Zapiera wam oddech czytelnicy, nieprawda? Któż są ci „my"? Spokoju i zimnej krwi. „My" — to... *pracownicy umysłowi z B. B.!* W nich, w „sanacyjnych" związkach pracowniczych „wieszczone 44".

Tako rzecze domorosły poeta na pierwszej stronie *„Jutra Pracy"*, organie „sanacyjnych" pracowników. Myślicie, że to przenośnia poetycka? Nie, to bardzo prozaiczna prawda.

„Sanacyjne" związki pracownicze obchodzą jutro swój „dzień pracownika umysłowego". Z tej racji *„Jutro Pracy"* wyszło w zwiększonej objętości. Mamy szereg artykułów zasadniczych, liczne sprawozdania poszczególnych związków.

Dowiadujemy się, że pracownik umysłowy dokonał „fantastycznego wysiłku scementowania jednej warstwy" i że „powstał jednolity front półmiljonowej armji pracowników umysłowych".

Ale dowiadujemy się jednocześnie, że ruch zawodowy jest słaby i rozbity, a to z winy ustawy z 1919 r., która jest zbyt liberalna i pozwala istnieć różnym związkom, zamiast oddać monopol ruchu „sanacji" i „wekslować kierunek ruchu zawodowego ku państwu".

Możnaby więc sądzić, że ruch ten nie jest dostatecznie spojony z państwem. Lecz oto czytamy: „...„na gruncie gospodarczym i w atmosferze przywiązania do Państwa, *które w istocie rzeczy jest powszechne,* nikną różnice mgławicowych ideologji".

Ale skoro przywiązanie do Państwa jest powszechne, to co znaczy wyznanie „sanacyjnego" związku pracowników ubezpieczeniowych, że „naczelnem hasłem ideowem związku jest dobro Państwa?" Po co było rozbijać związek klasowy w imię czegoś, co jest powszechnie uznawane?

A jak jest z tym „gruntem gospodarczym", na którym również mają „niknąć różnice mgławicowych ideologji?"

Oto jest „nieustająca walka klas", (str. 3), jest wyrzekanie się solidaryzmu (str. 10) jest stwierdzenie, że pracowników umysłowych trudno od graniczyć od robotników, przyczem rozwój techniczny coraz bardziej zaciera tę granicę.

Ale ten sam autor, który robi to ostatnie spostrzeżenie, oświadcza, że pracownicy będą dopiero *„musieli mieć* określony pogląd na zagadnienie ustroju gospodarczego", narazie zaś „stara się pod względem moralnym t. j. wzajemnego stosunku *przełożeństwa i podwładności* wytworzyć możliwe dla siebie modus vivendi."

Na jednej i tej samej stronicy mamy światoburczy pochód na „podbój państwa" i troskę podwładnego o „możliwe" współżycie z przełożonym!

Mamy narzekanie na ciężary, spanające na świat pracy z winy kapitału i artykuły „uświadamiające" posłów „sanacyjnych" zasiadających w jednym klubie z przedstawicielami kapitału i głosujących wraz z nimi przeciw światu pracy.

Jednem słowem: 44 najsprzeczniejszych poglądów i opinii nieszczerych obietnic obł[illegible] [illegible] fałszywych o[illegible] [illegible]liśmy dokładnie, ale poeta z B. B. chyba wie lepiej od nas, gdy twierdzi, że „w nich (t. j. związkach „sanacyjnych") wieszczone 44".

**
*

„Dzień pracownika umysłowego" pod sztandarami „sanacji" jest dniem *tumanienia* pracownika umysłowego. Numer „świąteczny" *„Jutra Pracy"* jest *naigrawaniem się* z inteligencji pracownika umysłowego, o czem próbki przez nas wyżej przytoczone wystarczającem są świadectwem.

Organizatorzy „dnia" sami to rozumieją najlepiej, skoro z 6 dni „dnia" poświęcono aż 5 na zawody sportowe. Jestto całkowicie w duchu „sanacji".

Tak samo zresztą jak niesmaczne bluźnierstwo w stosunku do mickiewiczowskiego 44.

(jmb).

Zwycięskie zakończenie strajku naftowców

Zamach na umowę zbiorową odparty. Zamiast 50 proc. obniżki tylko 8 i 10 proc. Dłuższe urlopy i wypowiedzenia utrzymane

I.

Od września 1919 r. obowiązywała w przemyśle naftowym umowa zbiorowa, która m. in. przewidywała **urlopy płatne** do 21 dni po 10 latach pracy i **dłuższe okresy wypowiedzenia,** zależnie od liczby przepracowanych lat, np. po 6-ciu latach pracy robotnik musiał otrzymać 8-o tygodniowe wypowiedzenie lub zapłatę, jeśli był z pracy zwalniany. Ponadto umowa zawierała przepis, według którego co miesiąc zbierała się **komisja regulacji płac,** w której zasiadali przemysłowcy i delegaci robotników; Komisja ta, zależnie od wzrostu drożyzny regulowała płace.

Przed rokiem, na żądanie Związków, zniesiono tę Komisję w okresie zniżek cen i **ustbilizowano** płace na dłuższy okres, chroniąc je w ten sposób od obniżenia.

Dzięki temu, że w przemyśle naftowym istnieje silna organizacja robotników, która wywalczyła jedną z najlepszych umów zbiorowych, płace robotnicze w przemyśle naftowym nie były zniżane w takim stopniu, jak w innych gałęziach przemysłu.

Taki stan rzeczy od dłuższego czasu był niewygodny dla kapitalistów naftowych. Kilkakrotnie usiłowali zerwać umowę i obniżyć płace, lecz zawsze siłą organizacji i groźbą strajku robotnicy ataki te odpierali.

Dopiero największy koncern naftowy **„Małopolska",** wystąpił z t. zw. Izby Pracodawców, która podpisała umowę ze Związkami i wypowiedział Związkom umowę z końcem lipca. Fakt ten zmusił i Izbę Pracodawców do wypowiedzenia umowy z końcem sierpnia. Równocześnie na parę dni przed końcem sierpnia koncern **„Małopolska"** i pozostałe firmy naftowe ogłosiły robotnikom w kopalniach i rafinerjach t. zw. **Regulaminy płacy,** zamiast umowy. Regulaminy te **przekreślały** wszystkie dotychczasowe zdobycze, jakie robotnicy na przestrzeni 12-tu lat zdobyli.

Regulaminy płac przekreślały **umowę zbiorową,** przewidywały obniżkę płac do 40% przeciętnie, a w niektórych kategorjach do 62%. Urlopy miały być również sprowadzone do normy ustawowej, t. j. 14 dni.

Pojawienie się tego rodzaju „Regulaminów" wywołało **ogromne wzburzenie** między robotnikami. Widząc to przemysłowcy naftowi zaprosili przedstawicieli wszystkich trzech Związków, działających w przemyśle naftowym, t. j. **Związku Górników, Metalowców i Związku Chemicznego** na pertraktacje do Lwowa, gdzie chcieli uzyskać zgodę Związków na nowe warunki. Odpowiedź przedstawicieli Związków i delegatów robotniczych była tego rodzaju, że pertraktacje zostały tego samego dnia, t. j. 25 sierpnia, zerwane i na konferencji delegatów postanowiono **od dnia 1 września proklamować strajk w całym przemyśle naftowym.**

Zgodnie z uchwałą konferencji delegatów w dniu 1 września wybuchł strajk we wszystkich przedsiębiorstwach naftowych w Polsce. Robotnicy naftowi w ten sposób zademonstrowali swoją siłę, jedność i solidarność ze stanowiskiem Związków.

Walka się rozpoczęła na całym froncie przemysłu naftowego o utrzymanie jednej umowy zbiorowej dla całego przemysłu naftowego, o utrzymanie obecnych płac, wyższych urlopów i dłuższych wypowiedzeń.

W jedenastym dniu strajku przemysłowcy zaprosili przedstawicieli Związków na pertraktacje do Lwowa. Zjechało się 43 delegatów ze wszystkich ośrodków tego przemysłu. Przemysłowców wyłonili **„blok firm":** („Małopolpewną skłonność do ustępstw. Na miejców wyłonili **„blok firm":** „Małopolsce rozbitej przez nich Izby Pracodawska", „Galicja", „Standard Nobel", Limanowa" „Gazy Ziemne") i zdeklarowali chęć **zawarcia umowy zbiorowej.** Zatem pierwszy i najważniejszy postulat robotników został osiągnięty. Rozpoczęła się następnie bardzo gorąca dyskusja nad podziałem robotników na cztery kategorje płac i zaliczaniem poszczególnych zawodów do tych kategorji. Po uzgodnieniu tej sprawy rozpoczęła się najdłuższa i najostrzejsza dyskusja nad **kwestją płac.** Przedstawiciele Związków **odrzucili** całkowicie **Regulaminy płac** i za podstawę do dyskusji wysunęli **starą umowę.** Na tej płaszczyźnie potoczyła się dalsza gorąca dyskusja, która trwała kilka dni. Przemysłowcy usilnie obstawali przy swoim projekcie obniżek płac, ale po odrzuceniu tegoż przez Związki, wysunęli projekt obniżki płac i t. zw. ryczałtów (miesięczne dodatki od zł. 7, 25 do 33, 76) o 26% dla kopalń, następnie zeszli na 21% dla kopalń i 15% obniżki dla robotników rafineryj.

Zygmunt Bocian.

Gdzie prawo przeczy sprawiedliwości

Ostatnie dnie przyniosły nam mnóstwo nowych ustaw, które w dodatku w tak wyjątkowo kórtkim czasie nabrały już mocy obowiązującej, że w wytworzonym chaosie prawnym nietylko ogół obywateli, ale też fachowi prawnicy, jak sędziowie, prokuratorzy i adwokaci, nie byli zdolni się zorjentować. Zwolna w publicystyce pojawiają się głosy ujemnie kwalifikujące nowy porządek prawny.

Żyjemy w okresie *zbiorowego zaniku zmysłu sprawiedliwości.* Obie nowele: ze stycznia i sierpnia b. r. zmieniły procedurę karną, obowiązującą dopiero od 1 lipca 1929 r. tak dalece, że obecna procedura karna odbiega zupełnie od pierwotnego tekstu. Rzecz charakterystyczna, że zmiany *nie były spowodowane troską o poprawę stanowiska oskarżonego w procesie i o umocnienie praw obywatela* postawionego w stan oskarżenia, lecz natomiast zmiany te miały na celu jedynie poprawę nadwyrężonych finansów państwa. Jest to najgorszy rodzaj polityki oszczędnościowej, prowadzonej kosztem naruszenia zasady sprawiedliwości.

Każdy obywatel musi mieć możność obrony swej godności, honoru i egzystencji. Te prawa ma nam zagwarantować *procedura karna,* której wyłącznym celem jest wykrycie prawdy materjalnej. Niestety, wymienione nowele do Kodeksu Postępowania Karnego naruszyły owe postanowienia zapewniające bezstronność w traktowaniu stron w procesie karnym, zachwiały zasadę równowagi *na korzyść* prokuratora a *niekorzyść* oskarżonego, krępując obywatela znajdującego się pod zarzutem oskarżenia nader formalistycznymi przepisami, ograniczającymi wolność i swobodę niezbędną w wykonaniu obrony. Ta *nierówność* w traktowaniu stron kłóci się z zasadami sprawiedliwości, bo przecież prokurator w procesie jest tylko stroną, a uzbrojenie prokuratora w przepisy formalne, zapewniające mu stanowczą przewagę nad oskarżonym, oddaje zwycięstwo *przemocy,* a nie zasadom sprawiedliwości.

Jakich zmian domagamy się?

Jeszcze nowela styczniowa wprowadziła do art. 295 Kpk. ten niewłaściwy przepis, iż „strony mają wnosić w terminie dwutygodniowym od daty doręczenia odpisu aktu oskarżenia o wezwanie innych osób i dowodów", — pod rygorem nieuwzględnienia w późniejszym terminie t. j. na rozprawie, wniosków o zawezwanie świadków odwodowych. Nowela sierpniowa znowuż wprowadziła dalszą zmianę do art. 295 Kpk. tej treści, że zwalniając prokuratora i pokrzywdzonego od pilnowania terminu dwutygodniowego, nałożyła obowiązek jedynie na oskarżonego złożenia wniosków dowodowych w tymże terminie. W ten sposób oskarżyciel ma możność w ciągu całego przewodu sądowego składania wnosków dowodowych, gdy tymczasem oskarżony może swe prawo obrony wykonać jedynie w ciągu dwóch tygodni po doręczeniu aktu oskarżenia. Odebrano zaś mu możność i swobodę wykonania swej obrony na rozprawie ustnej.

Tego rodzaju przepis nie może być w interesie powagi wymiaru sprawiedliwości nadal utrzymany. *Niema zresztą procedury karnej, któraby podobne ograniczenia miała, a nawet w procedurze cywilnej gdzie przecież chodzi jedynie o kwestje majątkowe, strony mają możność w ciągu całego przewodu sądowego stawiać wnioski dowodowe.* Artykuł ten ogranicza obronę oskarżonego, odbierając mu prawa istotne. Przeciętny obywatel rzadko kiedy posiada tak wyjątkową przezorność, ażeby natychmiast w czasie nakazanym nowelą przedłożył sądowi swój materjał obronny. Skrępowanie z art. 295 Kpk. mogłoby istnieć jedynie w świecie ludzi nieprzeciętnych, a przecież ustawa musi być dostosowana do zwyczajnych śmiertelników!

Takie przepisy proceduralne nie dają możności wykrycia prawdy materjalnej, ale natomiast są one jedynie drogą ułatwiającą skazanie obywatela. Podobna tendencja nie może być podstawą ustroju prawnego.

Zygmunt Gross

Połowa narodu za ustrojem socjalistycznym

Podczas kiedy różni „historjozofowie" z prasy burżuazyjnej od komunistyczno-fabrykancko-pacyfistycznego „Głosu Porannego" z Łodzi poprzez „Głos Narodu", „Gazetę Warszawską" itp. aż do „Czasu" i innych „Słów" i „Kurjerków" włącznie, topią socjalizm w kalamarzach i rozpisują się na kilometry o „bankructwie socjalizmu", który jakoby „zakończył swoją misję historyczną", a shitleryzowana część narodu niemieckiego miota się ku radosnemu jazgotowi „grabarzy socjalizmu" wszelakiej narodowości i temperamentu „od kulisy do kulisy", od kulisy faszystowskiej do kulisy komunistycznej, spokojni Skandynawowie posuwają się powolnym, ale pewnym krokiem naprzód — ku nowemu ustrojowi społecznemu.

Przed kilku dniami donosiliśmy o świetnem powodzeniu duńskiej partji socjalistycznej, która obciążona odpowiedzialnością za rządy państwem w najbardziej niesprzyjających warunkach zdołała powiększyć ilość swoich wyborców, zarówno co do absolutnej ilości głosów jak i w udziale procentowym wśród ogółu wyborców. Teraz jesteśmy świadkami jeszcze nieporównanie większego zwycięstwa idei socjalistycznej w Szwecji.

Wiemy z depesz jak wygląda to zwycięstwo w cyfrach mandatów. Na 230 posłów wszystkie 4 partje burżuazyjne zdobyły 118 mandatów, większość minimalną, która wobec głębokich rozbieżności między partjami uniemożliwia stworzenie rządu burżuazyjnego, partja socjalistyczna sama jedna zdobyła 104 mandaty, — komuniści szwecccy (komuniści zbuntowani przeciw dyktatowi Moskwy), którzy mieli na wyborach związek wyborczy z partją socjalistyczną i którzy zapewne poprą rząd socjalistyczny, zdobyli 6 mandatów, a komuniści „prawowierni" moskiewskiego obrządku 2 mandaty. W tych warunkach naturalną parlamentarną konsekwencją jest powołanie partji socjalistycznej do steru państwa, co też król szwecki natychmiast uczynił bez żadnych „interpretacyj".

To już byłoby pocieszające zjawisko, ale jeszcze zgoła inaczej przedstawia się ono w cyfrach głosów wyborczych. — Na partję socjalistyczną samą padło 1,039.053 głosów tj. 42.4% ogółu oddanych głosów, na komunistów niezależnych 132.368, na komunistów moskiewskich 77.998 głosów. Razem wypowiedziało się za przejściem do ustroju socjalistycznego 1,249.419 głosów, gdy wszystkie partje burżuazyjne razem otrzymały wliczając już 14.845 głosów padłych na szweckich naśladowców Hitlera, którzy pozostali bez mandatu — 1,257.026 głosów. Ich przewaga wynosi zaledwie 7.607 głosów co nie wystarczyłoby ani na jeden mandat. Tak więc Szwecja jest pierwszym krajem w którym 49.85% wyborców wypowiedziało się za ustrojem socjalistycznym. Jeśli ta potęga idei socjalistycznej w Szwecji nie znalazła należytego wyrazu w rozdziale mandatów parlamentarnych, jeśli istnieje w nowej Izbie potencjalna większość burżuazyjna, która będzie kulą u nogi przyszłego rządu socjalistycznego, to jest w całej rozciągłości zasługą komunistów moskiewskich, którzy odmówili wejścia do związku wyborczego z socjalistami i niezależnymi komunistami i całą kampanję wyborczą przeciw nim przedewszystkiem prowadzili.

Ta „taktyka" spowodowała w trzech okręgach utratę mandatu. 3 mandaty należące się klasie robotniczej dostały się partjom burżuazyjnym dzięki rozbiciu głosów robotniczych. Burżuazja szwecka winnaby przesłać Stalinowi jakiś dyplom honorowy „Za ratunek kapitalizmu w najcięższych opałach". Wszakże tylko jemu ma do zawdzięczenia, że nie będzie zupełnie bezsilna w nowej Izbie, że będzie mogła bronić swoich interesów i uniemożliwić rządowi prowadzenie czysto socjalistycznej polityki gospodarczej!

Symptomatyczny charakter wyborów szweckich nie ulega przez to żadnej zmianie. Udawadniają one jasno, tak jak poprzednio duńskie wybory do senatu, że różane złudzenia naszych „historjozofów" są tylko ich pobożnemi życzeniami. Socjalizm znajduje się wciąż w marszu naprzód! Choć w jednych krajach walczy o utrzymanie dotychczasowych pozycyj, w innych prowadzi zwycięską ofensywę. Noc walki z dyktaturami jest ciemna i ponura, ale blask zorzy północnej świadczy, że słońce jest i wstanie niezadługo nie zważając na żadnych „historjozofów".

Swojej misji historycznej nie mógł socjalizm zakończyć, bo jej jeszcze nie zaczął. Ostatnie wybory w krajach skandynawskich dowodzą, że bliską jest chwila w której będzie mógł przystąpić do wykonania swej misji historycznej:

Wprowadzenia ustroju socjalistycznego.

W. J. G.

Zabieranie ludziom pieniędzy

Niedawno podawaliśmy wraz z innemi dziennikami wypadek z pewnym włościaninem z powiatu węgrowskiego, którego w drodze powrotnej z Warszawy do domu sekwestrator urzędu podatkowego z Węgrowa pozbawił wiezionej przez żeń gotówki na poczet zaległych podatków, chociaż w grę wchodzić tu miały pieniądze, które on okazyjnie przewoził dla znajomych włościan.

W tym wypadku sekwestrator działał na podstawie ogłoszonego w Nr. 62 „Dziennika Ustaw" rozporządzenia Rady ministrów „o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych", gdzie wśród innych rygorów, zaostrzających dotychczasowe kroki egzekucyjne, widnieje punkt taki w § 23:

„Organ egzekucyjny w każdem miejscu może przeszukać odzież zobowiązanego (płatnika), jednak tylko na specjalne pisemne polecenie urzędu skarbowego, wydane w przypadku, gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że przedmioty, które zobowiązany ma przy sobie, chce on usunąć od egzekucji. Polecenie to należy zobowiązanemu okazać przed rozpoczęciem czynności egzekucyjnej. Przeszukania odzieży u kobiet winna dokonać kobieta, wezwana przez urząd egzekucyjny".

„Kurjer Warszawski" dodaje do pierwszego głośnego zastosowania tego przepisu wobec owego włościanina szereg uwag, ilustrowanych przykładami, do jakich zawikłań może taki tryb ściągania zaległości doprowadzić.

Oto np. kasjer czy inkasent, który zalegał z jakimś podatkiem, odbierze dla instytucji, w której pracuje, pieniądze z banku, z urzędu, czy od prywatnego klienta. Przy obecnej praktyce wystarczy go pochwycić w jakiemkolwiek miejscu, aby mu pieniądze cudze zabrać za osobiste podatki.

Dziennik ów pisze dalej:

„Powstaje prócz tego kwestja prawna: stosunku do pieniędzy cudzych. Wiele ludzi musi mieć przy sobie czy w swem biurku pieniądze cudze. Sekwestrator nie ma obowiązku pytania o tytuł własności, polecono mu bowiem jedynie wydobywać w każdem miejscu i o każdej porze należne skarbowi pieniądze.

Mogą być nawet wypadki, gdy dany płatnik będzie narazie zadowolony z takiego obrotu sprawy. Jeżeli np. inkasent, kasjer czy woźny po rewizji osobistej będzie wolny od dalszej egzekucji, a będzie się tłumaczył przed właścicielem gotowizny, iż zabrano mu pieniądze cudze z polecenia władzy skarbowej.

Pozostanie zwykła akcja cywilna? Tak, ale jak wpłynie to na ogólny bieg interesów. I niewątpliwie przed wszczęciem akcji cywilnej będzie wydalenie z pracy nosiciela cudzych pieniędzy, który (wszystko jedno z czyjej winy) nie doniósł ich do właściciela.

Wiadomo przytem, iż każde zarządzenie niedogodne lub wyraźne krzywdzące, spotyka się z kontrakcją obronną. Człowiek, który będzie widział, iż grozi mu na każdem miejscu rewizja osobista, będzie powierzał pieniądze swoje czy cudze temu, komu ta rewizja nie grozi.

Na liczny szereg ewentualności, niedogodnych w konsekwencji dla władz skarbowych, paraliżujących zaś życie gospodarcze i interesy obywateli nawet najbardziej lojalnych, nie zwrócono w redagowaniu omawianego rozporządzenia uwagi.

Życie zbyt rychło dowiedzie, iż w rozporządzeniu powyższem konieczne są zasadnicze zmiany."

Dr ZYGMUNT WACHTEL

Prymarjusz Szpitala Izraelitów w Krakowie

zmarł dnia 23-go września 1932 r. w 64 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 25-go września 1932 r. o godzinie 3-ej popołudniu z domu przedpogrzebowego cmentarza przy ul. Miodowej w Krakowie.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

U progu

Stoimy u progu nowego roku akademickiego. Minęły miesiące wakacyj letnich, mija okres wpisów, zbliżają się pierwsze dni wykładów, szare tygodnie codziennej żmudnej pracy naukowej tysiącznych rzesz studenckich.

Umysły jednak masy studenckiej zajęte są nietylko nadchodzącą pracą naukową. Nauka, studja schodzą dziś często siłą rzeczy na plan dalszy, przyćmione i wyrugowane ze swego piedestału przez tak pospolitą a jednak tak straszną troskę o egzystencję, o środki utrzymania się przy życiu, o sposób opędzenia kosztów studjów i własnych potrzeb.

A troska to dziś nielada. Bo położenie i warunki materjalne wśród jakich dziś studjuje szeroki ogół akademicki, pogorszone jeszcze obecnie znacznie, stają się wprost nieznośne. Na drodze życia akademika proletarjusza piętrzą się dziś coraz liczniejsze przeszkody, których przebyć czy wyminąć on coraz częściej nie potrafi i nie może.

Z tych przeszkód — bolączek naszego życia akademickiego wystarczy wymienić tylko co ważniejsze, by mieć należyte wyobrażenie o niesłychanych trudnościach z jakiemi spotyka się na każdym kroku polski akademik. A zatem przedewszystkiem, najbardziej w tej chwili aktualna około 100% podwyżka opłat uniwersyteckich. Zbyt wiele o niej pisano, zbyt wiele ją roztrząsano i rozważano, by ją ponownie w tem miejscu szeroko omawiać. Trzeba jedynie raz jeszcze stwierdzić, iż godząc wyraźnie i wyłącznie w niezamożną młodzież akademicką podwyżka opłat uniemożliwia jej wogóle studja, czyniąc je tem samem ukrytym monopolem klas posiadających, przywilejem garstki bogaczy.

Ale podwyżka opłat uniwersyteckich to nie jedyny cios godzący dziś w młodzież akademicką w Polsce. Bo nietylko wygórowane opłaty uniemożliwią studja uniwersyteckie w Polsce szerokiemu ogółowi. Istnieje jeszcze inny często skuteczniejszy środek zatrzaskiwania drzwi przed napływającymi na polskie uniwersytety studentami. Na imię mu „numerus clausus". Istniejący już od szeregu lat, z biegiem czasu coraz bardziej zaostrzany daje się numerus clausus we znaki szczególnie mniejszościom narodowościowym czy wyznaniowym. Jednakże numerus clausus, rzecz jasna, nie na wszystkich członkach grup mniejszościowych w równej odbija się mierze. Bogatsi bowiem i zawsze jakoś, w ten czy inny sposób, poradzą sobie ze straszakiem numerus clausus i łatwiej też potrafią opędzić wysokie koszta studjów zagranicznych i dodatkowych lat ewentualnej nostryfikacji w kraju. Niezamożna zaś młodzież odpędzona przez numerus clausus od bram polskich uczelni, bądź to studjuje, przymierając często głodem zagranicą, bądź też musi ze studjów zrezygnować, powiększając zawczasu kadry bezrobotnych inteligentów. Tem bardziej, że na skutek niedawnej czterokrotnej podwyżki studenckich opłat paszportowych, niezamożni studenci nie mają często funduszów nawet na ten pierwszy podstawowy wydatek.

Jeżeli jeszcze dodamy brak mieszkań w domach akademickich, udzielanie ich jak i najrozmaitszych stypendjów według normy narodowościowej, wyznaniowej czy politycznej, jeżeli wspomnimy o kursujących wciąż pogłoskach o niedalekim zamachu na autonomję uniwersytecką i wolność politycznych ruchów akademickich, zdamy sobie łatwo sprawę jak ciężkie chmury zalegają dziś horyzont polskiego życia akademickiego.

Fatalne, coraz gorsze warunki studjów obok wszelkich danych na bezrobocie i dalszą nędzę po ich ukończeniu, oto co gnębi, co nęka i dławi dzisiaj szeroki ogół akademicki. Uświadomienie sobie tego faktycznego stanu rzeczy, głębsze przemyślenie jego prawdziwych i istotnych przyczyn, powinno zmienić i naprawić wiele w umysłowości przeciętnego akademika. Powinien raz wreszcie nastąpić potężny przełom w psychice mas akademickich, by te, wyzwolone z pęt nacjonalistyczno - klerykalno - faszystowskich „ideologji" zrozumiały, iż lepszej przyszłości szukać mogą tylko we wspólnej walce z całym proletarjatem o Wolność i Socjalizm.

Jotge.

Plotka

Thiers o systemie Napoleona III

Z MOWY A. THIERSA, ZWOLENNIKA DYNASTJI ORLEAŃSKIEJ, PO WOJNIE FRANCUSKO - PRUSKIEJ R. 1870 — PIERWSZEGO PREZYDENTA „KONSERWATYWNEJ" REPUBLIKI FRANCUSKIEJ, — Z MOWY, WYGŁOSZONEJ NA BANKIECIE UNIWERSYTETU PARYSKIEGO W LIPCU 1869 R.

„...Pisma systemu (napoleńskiego — przyp. nasz) oskarżają nieustannie opozycję — i tę z lewej, i tamtą z prawej strony — o rozmyślne szerzenie złośliwych plotek pod adresem cesarza, pod adresem ministrów, prefektów, generałów, posłów cesarstwa. Jest to zarzut, w którym naiwność dorównywa tylko bezczelności. Gdy odebrano krajowi prawo kontroli, gdy „kandydatury oficjalne" zastąpiły swobodne prawo głosowania, gdy cenzura niedokształconych młodych chłopców pastwi się ze złośliwością zepsutych dzieci nad dziennikarstwem francuskim, nad powieściopisarstwem, nad poezją nawet, — wtedy plotka MUSI TRYUMFOWAĆ. Plotka — to „syn pierworodny" systemu. System zrodził to dziecię krzykliwe, system je wykarmia, hoduje, wzmacnia. Plotka jest dzisiaj władcą Francji. Daremnie ścigają ją prefektury policji. Daremnie szaleje cenzura. Plotka jest wszędzie; jak u bajecznego smoka, odrastają wciąż jej niezliczone łby; spotkacie ją w chacie bretońskiej, i w pałacu dygnitarza systemu, na przedmieściu Paryża, i w gabinecie ambasadora; im bardziej system ją ściga, tym więcej ona potężnieje. Ona tryumfuje...

Wskazuję palcem na system, jako na legalnego ojca plotki... A tragedią Francji jest to, że Francuzi WIERZĄ dziś każdej plotce; najpotworniejsze oskarżenie któregoś ministra systemu jest natychmiast pojmowane, jako prawda, i to prawda jeszcze nie całkowita. Czy można sobie wyobrazić większe i głębsze BANKRUCTWO MORALNE systemu?

Nie prasa opozycyjna tworzy plotki. Tworzą je kliki, intrygi, brak kontroli, brak prawdziwego przedstawicielstwa narodu. Posłuchajcie głosu plotki. Stracicie wiarę we Francję.

Ale nie zwalczycie plotki żadną cenzurą. Ona czerpie krew i siły właśnie z cenzury. Jest ona nieuniknionym towarzyszem systemu. Będzie żyła — potężna, — póki będzie trwał system. Umrze dopiero w tym dniu, w którym zbierze się poraz pierwszy KOMISJA ŚLEDCZA rzeczywistej reprezentacji Francji.

System zrodził plotkę; to jego prawe dziecię; i plotka krąży teraz w żyłach systemu niby zatruta śmiertelnym jadem krew. A Francja przeżywa wielki dramat dziejowy; bo wszyscy Francuzi są, jak jedno morze ZACIĘTEJ NIENAWIŚCI. Tego myśl francuska nie przebaczy nigdy systemowi... Kto tworzy dyktaturę, ten tworzy zajadłą, zabójczą i, niestety, PRAWDOPODOBNĄ plotkę..."

ZRZESZENIE PRAWNIKÓW - SOCJALISTÓW. Zarząd Zrzeszenia odbył posiedzenie w dniu 17 września b. r., na którem postanowił zwołać walne zgromadzenie członków zrzeszenia na dzień 30 października b. r. Zarząd postanowił zwrócić się do członków zamiejscowych ze specjalnem wezwaniem i zaproszeniem do jaknajliczniejszego zjazdu do Warszawy na ten dzień. Dla ułatwienia przygotowane będą specjalne pomieszczenia, jak również wdrożone będą starania o uzyskanie zniżek kolejowych. Program Zjazdu obejmuje obrady walnego zgromadzenia, odczyt prezesa Zrzeszenia tow. **Liebermana.**

Eksmitowani bezrobotni

Kiedyż wreszcie Państwo przyjdzie im z pomocą?

Mimo istnienia dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, wstrzymującego w stosunku do bezrobotnych eksmisje — eksmisje masowo są zarządzane na podstawie

prawomocnych wyroków

sądowych.

Coraz częściej w kronikach życia wielkomiejskiego znajdują się

tragiczne opisy

okoliczności, towarzyszących tej

„wiwisekcji"

nad bezrobotnymi, najnieszczęśliwszymi między nieszczęśliwymi.

Miejskie instytucje Opieki Społecznej nie są w stanie zabezpieczyć przed deszczem i zimnem tych wszystkich, którzy pozbawieni są dachu nad głową. W Warszawie eksmitowani muszą wyczekiwać przez 3 — 5 tygodni zanim dostaną nędzne pomieszczenie w barakach dla bezdomnych. W innych miastach rzecz przedstawia się jeszcze więcej rozpaczliwie. Bezdomni nigdzie nie mogą wykołatać kąta dla siebie i rodzin swoich.

Przed dwoma tygodniami wskazaliśmy magistratom drogi wyjścia. Stwierdziliśmy, że beznadziejnie nieczynne fabryki mogą stać się użytecznemi. W ich murach mogą i powinni znaleść

schronienie bezdomni.

Dlaczego magistraty czekają, dlaczego mimo szybkiemi krokami zbliżającej się jesieni i zimy nic nie zrobiono, aby zabezpieczyć ludzi przed zimnem.

Magistrat warszawski znany jest ze swojej opieszałości jeżeli chodzi o interesy robotnicze. Robi w tej dziedzinie tylko to co musi, a więc robimniej, **niż mało.**

Władze pańtwowe mają obowiązek wydać takie zarządzenia, które:

1) udaremnią możliwość eksmitowania bezrobotnych z powodu niepłacenia komornego, bez względu na sumy zaległości,

2) dadzą tym wszystkim, którzy nie mają mieszkań, dach nad głową.

W tej dziedzinie wydanie odpowiednich zarządzeń jest

państwową koniecznością.

Dosyć chyba, jeżeli wskutek kryzysu i złej gospodarki kapitalistycznej, ludzie cierpią głód, nędzę i nie mogą znaleźć pracy.

Nawet zwierzęta pociągowe i bydlęta mają stajnie i obory — dlaczegoż by człowiek miał być gorszy od zwierząt.

A. O.

Myśl socjalistyczna wobec kryzysu kapitalizmu

Na marginesie majowych uchwał Komisji Centralnej klasowych związków zawodowych

Tow. D. Gross nadsyła nam artykuł, omawiający zawsze aktualną treść uchwał Komisji Centralnej klasowych związków zawodowych z dn. 19 maja. Miesiące ostatnie potwierdziły zasadniczą słuszność tej oceny położenia, jaką dała wtedy Komisja Centralna. Tembardziej aktualne są i uwagi tow. Grossa. **Red.**

Komisja Centralna Klasowych Związków Zawodowych powzięła na posiedzeniu odbytem dnia 19 maja b. r. wspólnie z reprezentantami partyj socjalistycznych w Polsce, a mianowicie: PPS, Bundu, Niem. Socjalistycznej Partji Pracy i Ukraińskiej soc. dem. partji robot., **DONIOSŁĄ UCHWAŁĘ PROGRAMOWĄ W KWESTJI CHARAKTERU ŚWIATOWEGO KRYZYSU GOSPODARCZEGO** i **w KWESTJI SPOSOBU**, w jaki **Państwo** ma kryzys ten pokonać. Uchwała jest jasna i stanowcza, i nie pomylę się, jeżeli stwierdzę, że Socjalizm w Polsce jest pierwszym, który wskazał **cel państwowej ingerencji w sprawach gospodarczych i drogę**, którą winna kroczyć **państwowa** polityka gospodarcza w interesie dobra szerokich sfer ludności i Państwa. Uchwała Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych stwierdza, że **jedynym i istotnym** celem produkcji jest **zaspokojenie potrzeb** szerokich mas ludowych.

Uchwała wypowiada zapatrywanie, **że cel ten jest możliwy do zrealizowania, „skoro istnieją wszelkie ku temu warunki i czynniki, jak: niezużyte surowce, niewykorzystane narzędzia pracy, marniejąca siła robocza i dostateczne zapasy żywności".**

Kapitalizm, który mimo istnienia wszystkich powyższych warunków, nie jest w stanie osiągnąć „jedynego i istotnego celu", jaki winna mieć **produkcja** dla zaspokojenia potrzeb społecznych, jest **bankrutem** i stał się „przekleństwem dla wszystkich ludzi pracy".

Cel będzie osiągnięty wtedy, jeżeli spożycie będzie dostosowane do możności wytwórczej. Tymczasem widzimy, że spożycie pozostaje daleko w tyle, nietylko poza możnością wytwórczą, lecz poza wytworzonymi już dobrami. Uchwała nazywa ten stan rzeczy **„zwichnięciem równowagi między wytwórczością a spożyciem"**, która to równowaga winna być odbudowana.

Środki ratunku, zalecane przez sfery kapitalistyczne, jak **„wewnętrzna kapitalizacja, usunięcie ingerencji Państwa** do stosunków w przemyśle i **zniesienie wszystkich ciężarów na ubezpieczenie społeczne"** — nazywa uchwała **„obłudnem łudzeniem społeczeństwa"** i stwierdza, że **„każdy Rząd**, który będzie kontynuował zasady gospodarki kapitalistycznej, **stanie wobec kryzysu bezsilnym"**, czego dowodem jest fakt, **„że żaden Rząd kapitalistyczny nie był zdolny** dotąd do przeprowadzenia nawet takich postulatów, jak zwiększenie pomocy dla bezrobotnych, skrócenie dnia roboczego, podniesienie płac i rozpoczęcie wielkich robót inwestycyjnych", choć te roboty uznane zostały powszechnie za celowe i skuteczne w walce z bezrobociem i kryzysem.

Socjalizm polski domaga się tedy innej polityki gospodarczej. Socjalizm stwierdza w swojej uchwale **że polityka gospodarcza Państwa winna iść w kierunku** stałego i ciągłego **naginania produkcji do jedynego i istotnego celu**, t. j. do **zaspokojenia potrzeb szerokich mas.**

Ażeby, jak się uchwała wyraża, „podporządkować całe życie gospodarcze interesom ludności", domaga się ona między innemi środkami w punkcie 2-im **„zmiany systemu finansowego** tak, by polityka finansowa **„podporządkowana była całkowicie potrzebom produkcji i konsumcji, a nie, jak obecnie, by produkcja i konsumcja podporządkowane były systemowi finansowemu".**

Teza zupełnie słuszna. **Uchwała nie wskazała jednak, w jaki sposób** mamy dojść do upragnionego systemu finansowego. **SOCJALIZM MUSI TĘ „FINANSOWĄ DROGĘ" WSKAZAĆ.** Nie możemy się spodziewać, że tę drogę wskaże „Lewjatan", czy też Rząd, opierający się na „Lewjatanie". Socjalizm nie może też liczyć na to, że tę drogę wskaże finansjera rodzima lub międzynarodowa, tak samo nie wskażą tej drogi ekonomiści kapitalistyczni. **Jedynie Socjalizm, oparty na pracach ekonomicznych Karola Marksa**, wielkiego krytyka ekonomji kapitalistycznej, **jest powołany do wskazania, jaką winna być polityka finansowa, jeżeli ma być instrumentem dla dobra szerokich sfer ludności.**

Zdaniem mojem, a wyłuszczyłem to niejednokrotnie w artykułach, ogłaszanych w **„Robotniku"**, przyszły system finansowy powinien być zabezpieczony przed szkodliwemi wadami, jakie wykazał kapitalistyczny system finansowy. Należy zatem wybrać taką drogę, któraby **uniemożliwiła** dewaluację, deflację i tezauryzację, a zabezpieczyła natomiast szerokim sferom ludności perjodyczne posiadanie tak wielkiej ilości banknotów, by mogły skorzystać z wytworzonych produktów.

Dlatego też projektuję:

1) Powiększenie bezprocentowego kredytu w Banku Polskim do takiej wysokości, by — podobnie, jak w czasie wojny, budżety militarne — obecnie **budżety inwestycyjne** dla robót publicznych, wchodzących w zakres zadań Państwa i samorządów — mogły być natychmiast podjęte i wykonane. Do przedsiębiorstw, jak wogóle do gospodarstwa, wejdzie wówczas znaczna ilość pieniędzy tak, że nie będzie mowy o **deflacji.**

2) Dla zapobieżenia **dewaluacji** należy albo wprowadzić ustawy dewizowe, albo — co uważam za środek najpewniejszy — **zamknąć zupełnie eksport i import** na rachunek prywatny. W przyszłości byłby prowadzony eksport i import — jak to miało miejsce w czasie wojny światowej np. między Europą i Ameryką — **na rachunek państwowy.** Stronę finansową będą przeprowadzały banki emisyjne, trzymając się ustalonego parytetu.

3) Dla uniknięcia **możności paraliżowania** funkcji mechanizmu gospodarczego przez przerwanie krążenia pieniędzy w celach **tezauryzacji** należy **nie dopuścić** do tak zwanej „kapitalizacji pieniężnej" w formie akcji i obligacji, **a dopuścić** „oszczędności" jedynie w formie depozytów i jedynie na rachunek Banku Emisyjnego.

4) Ażeby dostosować konsumcję z jednej strony do indywidualnych potrzeb gospodarczych, a z drugiej do poziomu wytwórczości, należy stworzyć **centralną instytucję**, któraby normowała wynagrodzenie za pracę wedle cen za towary, a czas pracy wedle postępów racjonalizacji. W ten sposób najemni pracownicy, tak umysłowi, jak fizyczni, tak prywatni, jak publiczni, będą zawsze w posiadaniu ilości środków płatniczych.

Jestem zdania, że Socjalizm polski winien celem dokończenia dzieła, podjętego w interesie klasy robotniczej dla ratowania społeczeństwa i Państwa, a uchwałą Komisji Centralnej z dn. 19 maja daleko naprzód posuniętego zająć w kwestji żądanej przez siebie „zmiany systemu finansowego" stanowisko jasne i stanowcze.

Aparat pieniężny jest w nowoczesnym mechanizmie gospodarczym każdego Państwa czynnikiem decydującym, bez którego mechanizm nie może funkcjonować. Obecny aparat jest wadliwy. Jak ma wyglądać aparat pieniężny, ażeby produkcja była dostosowana do potrzeb ludności, i żeby ludność mogła z wytworów jaknajwięcej korzystać?

Na to pytanie winien współczesny socjalizm odpowiedzieć!

Daniel Gross.

Po strajku naftowym

MORACZEWSKI W OBRONIE NAGANIACZY ŁAMISTRAJKOWYCH

(Korespondencja własna)

Drohobycz, 23 września.

Choć dyskusja między „obrońcami robotników“ z „Frontu Robotniczego“ a nami już dawno się wyczerpała, to jednak ze **względu na rolę, jaką odegrała t. zw. „Frakcja rewol.“**, czy też **ZZZ w strajku ostatnim**, uważamy za wskazane dać odpowiedź kierownikowi i głowie tych „ideowych“ związków i autorowi „głęboko pomyślanego“ artykułu pt. „Po palcach“ (w Nr. 19 „Frontu Robot.“), b. ministrowi pomajowemu Moraczewskiemu.

Na **wstępie autor** zarzuca brak taktu i zmysłu politycznego **naszemu** korespondentowi za to, że „napadł na kierownictwo „Polminu“ w sposób nawskróś kłamliwy, jakoby w „Polminie“ trzymano łamistrajków, przez 2 doby uwięzionych bez odpoczynku“.

Wierzymy, że Denasiewicz wstydząc się swej **roboty, musiał** w ten sposób poinformować swego **opiekuna**, bo faktycznie jednak „Polmin“ **trzymał robotników nie 48 godzin**, lecz całe 3 ty**godnie i przez cały czas** strajku, aż do ostatnie**go dnia, w kilku budynkach** wewnątrz fabryki **urządzone** było legowisko dla łamistrajków z **siennikami i prześcieradłami**; faktem jest że **pracowali oni tylko na 2 zmiany**, tj. po 12 godzin **i prawdą** jest, że **duża** ich część (zwłaszcza tych **bojaźliwszych) przez cały** ten czas otrzymywała **z fabryki** całodzienne wyżywienie.

Tak samo prawdą jest, że w pierwszych dniach, ci biedacy nie przywykli do tłuszczów (kiełbasy) dostawali biegunki i kilku z nich musiało pracę porzucić.

To jeszcze nie wszystko, panie „ministrze“; **dziesiątki** świadków, nawet do niedawna członków ZZZ, stwierdzą panu, że **Denasiewicz osobiście w asystencji kacyków-majstrów Wiśniewskiego, Jordana i policji chodzili po domach na kolonji** robotniczej „Polminu“ i **prośbami lub częściej groźbami** (że po strajku ani jeden strajkujący do pracy nie wróci!) **zmuszali robotników do pójścia do pracy**. Choć żadna ustawa nie zabrania agitacji w czasie strajku, to jednak w pro mieniu kilkuset metrów wokoło „Polminu“ nie wolno było żadnemu ze strajkujących nawet stanąć, bo go aresztowano.

A delegacji **robotników**, która poszła do starosty z zażaleniem na st. przod. Klisza, przyrzekł tenże odpowiednio „wpłynąć“ na niego i samowolę ukrócić, gdy zaś skutku nie było widać i chciano to w dzienniku napiętnować, telefonicznie uwiadomiony przez podsłuch telefoniczny starosta natychmiast interwenjował, by artykułu tego nie umieszczać. Czy wystarczy p. „ministrowi“ zaświadczenie starosty?

To jeszcze nie wszystko panie obrońco „ludzi szlachetnych“.

Były majster kotlarski Szlaga, został w czasie strajku „przedsiębiorcą“, mianowicie niby to on wynajmował ludzi do wszystkich robót potrzebnych do utrzymania pewnych oddziałów w ruchu i od każdej „sztuki“, głowa na głowę, otrzymywał po 1 zł. Czy **Denasiewicz otrzymał akurat 4 tysiące czy więcej**, trudno nam stwierdzić (a także jaki miał procent z tego złotego, jeżeli pan jednak ciekaw, to w rachubie fabrycznej muszą być przecież jakieś ślady tych wypłat i zgodzisz się pan także, że forma, pod jaką wypłacano tym dostawcom „żywego towaru“ może być różna, chodzi o fakt. Czy to nie musiało kosztować kilka procent obniżki wszystkich robotników zagłębia?

Dla wiecznej pamięci nie od rzeczy także będzie wspomnieć, że poza majstrami Wiśniewskim i Jordanem, członkami zarządu ZZZ, bardzo gorliwym naganiaczem był **prezes „Strzelca“** dr. Dobrowolski, kierownik parafiniarni. Charakter tego pana da się krótko określić: mimo że siedzi w Polsce kilka lat, nie zdołał się dobrze wywietrzyć i ciągle czuć go silnie „dziegciem“.

I jeszcze słówko: sam poseł Wojtek i cały zarząd (zięciowie Pikor, Korzymski i tato Wiśniewski) podpisują pełne oburzenia oświadczenia przeciw „tchórzowi-kłamcy“, że ich kochany tow. Denasiewicz nie jest zdrajcą i łamistrajkiem, bo „Polmin“ „wszystko obiecywał“ (a niewiele dawał) i zaraz w temże samem oświadczeniu gromy ciskają i piętnują Związek górników, że ich nie dopuścił do pertraktacyj w chwili najgorętszej walki. Jakto? poco? — skoro pracodawca daje wszystko, więc nad czem właściwie miał Denasiewicz pertraktować?

P. Moraczewski w swoim artykule mentoruje, że: rzucanie w czasie walki oszczerstwa na przywódców „współwalczących“ związków jest zdradą... itd. Więc była wspólna walka, czy nie była? Powiada pan Moraczewski, że była, a skoro tak, to **dlaczego Denasiewicz pędził ludzi do roboty, dlaczego sekretarz ZZZ robił do spółki z posłem Wojciechowskim prawie codzień zgromadzenia robotników w domu strzeleckim i „delikatnie“ zachęcali ich do pracy**, ale tylko w państwowej rafinerji „Polmin“... Zapytaj pan „strzelców“ w „Polminie“, co oni odpowiedzieli p. Wojciechowskiemu o Denasiewiczu, to już nie będzie „kłamstwo“ korespondenta, panie Moraczewski!

Podobno po powrocie z urlopu dyr. „Polminu“ p. Biluchowski nie był strajkiem bardzo zgorszony, tylko cokolwiek nie podobało mu się to urządzenie „szpitala“ w budynkach fabrycznych. Coś tam za to oberwało się p. Pacławskiemu, wielkiemu przyjacielowi i opiekunowi robotników, a we Lwowie na pertraktacjach zapytany przez delegatów o stanowisko w sprawie wywieszonych na papierze obietnic, oświadczył z humorem: „dyrekcje fabryk istnieją po to, by robotników odwieść od strajku, a panowie po to by ich utrzymać w walce; obie strony spełniły tylko sumiennie swój obowiązek“. W ciągu zaś pertraktacyj nie okazał wiele ochoty do żadnych specjalnych ustępstw ze strony „Polminu“. — Z tego wniosek jasny, że **świętym obowiązkiem robotników „Polminu“ było stanąć do solidarnej walki.**

Jakże pan, b. ministrze, wygląda ze swoją taktyką, ze swymi drohobyckimi kombatantami i ze swym w stylu belwederskim artykułem? Na stare lata nadrabia pan piórem, gdy zawodzi rozum. **„Kiepski taktyk“.**

Przegląd prasy

—o—

CO NA TO NIK?

W związku z „funduszem pomocy bezrobotnym“, który właściwie jeszcze nie „pomaga“, ale na rzecz którego już są ściągane poważne opłaty, podnosi się coraz więcej zarzutów. „Kurjer Poznański“ słusznie stwierdza, że:

„Każdy obywatel płaci ten podatek w przeświadczeniu, że korzystają z niego wyłącznie bezrobotni. A korzystać powinni oni z funduszu bez względu na swe zabarwienie polityczne lub przynależność partyjną. Że tak się niestety nie dzieje, o tem donosiła prasa już niejednokrotnie. Donoszono np. w swoim czasie, że poznański urząd wojewódzki wypłacił z funduszu bezrobocia większe kwoty, m. in. do rąk posła Ciszaka dla członków jego ugrupowania sanacyjnego“.

Dalej pismo cytuje szereg nazwisk osób, które otrzymują z funduszu stałe wsparcia za (dosłownie) „pracę w gmachu państwowym“. „Kurjer Poznański“ zapytuje:

„Co na to Najwyższe Izba Kontroli Państwa?

„Z przytoczonych powyżej faktów wynika, że fundusz bezrobocia nie służy wyłącznie właściwym swym celom. Czerpie się z niego również w sposób, jak o tem mowa powyżej, podczas gdy wielu istotnie bezrobotnych pozbawionych jest pomocy“.

Inną stronę zagadnienia porusza „Przegląd Gospodarczy“. Pismo przewiduje, że wpływy z opłat zawiodą oczekiwania. Czytamy tam dosłownie:

„Wobec tych niepomyślnych przewidywań finansowych wydaje się nieco dziwnem, dlaczego nie przekazano funduszowi pomocy bezrobotnym tych źródeł dochodu, które posiadał naczelny komitet. Chodzi w tym wypadku o specjalne dopłaty pocztowe, telefoniczne, radjofoniczne, taryfowe od ładunków towarowych na kolejach i od przesyłek bagażowych“.

Wiadomo, że niektóre z tych opłat pobiera się nadal mimo zlikwidowania komitetu, któremu były przyznane.

„Przegląd Gospodarczy“ wobec tego zauważa:

„Z omówionych opłat naczelnemu komitetowi przekazano w czasie jego działalności, tj. do dnia 10 czerwca br. bezmała 14 miljonów złotych, a przewidywać należy, że faktyczne wpływy do tej daty były większe.

Do tej pory nie zostało wyjaśnione przeznaczenie wpływających w dalszym ciągu z tych źródeł dochodów. Wiadomo jedynie, iż niewątpliwie źródło dochodów nie zostało przekazane funduszowi pomocy, a co za tem idzie, mimo wyraźnego przeznaczenia na cele bezrobocia, prawdopodobnie zostało przeznaczone na ogólne wydatki budżetowe“.

Widzimy, że pod pokrywką naczelnego komitetu wyrosły nieprzewidziane żadną ustawą obciążenia, z których wpływy idą na cele z bezrobociem nic wspólnego nie mające. To samo stać się może i z „opłatami“, które obecnie przewiduje się na rzecz nowej instytucji „funduszu pomocy bezrobotnym“. — Poza wątpliwościami natury prawnej są więc jeszcze inne ważniejsze względy, które wgląd kontroli w tę sprawę nakazują i czynią uzasadnionym.

Trockiści polscy

WYMYŚLAJĄ SOBIE Z KOMUNISTAMI OD MASONÓW

Według informacyj „Lodzer Volkszeitung“, niemieckiego dziennika socjalistycznego w Łodzi, wykluczeni z polskiej partji komunistycznej zwolennicy Trockiego założyli, podobnie jak w Niemczech, partję trockistów. Nowa partja zgromadziła koło siebie wszystkich niezadowolonych, którzy w ostatnich czasach wystąpili z partji komunistycznej, lub zostali z niej wykluczeni. Polscy trockiści wydają już własny organ, który jest drukowany zagranicą. Trocki przyrzekł temu pismu szereg swoich artykułów o stosunkach w Polsce i o polskiej partji komunistycznej. W szczególności atakuje Trocki byłego posła komunistycznego Adolfa Warszawskiego (Warskiego), któremu zarzuca, że osiadł we Francji i wstąpił tam do loży masońskiej.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

HUMOR I SATYRA

—o—

WUJASZEK JAN I JEGO BRATANKI

Wuj Jan swoje bratanki
W świat wysyła po franki,
Po pożyczki, po transze, walory.
Pierwszy jedzie, używa,
Na herbatkach też bywa,
I przywozi — sportowe przybory.
Jedzie drugi, ma djety,
Wiezie modne komplety,
I urocze z wycieczki wspomnienia.
„Pewnie, chłopcze morowy
Wieziesz kwoty połowę?
— „Nie, wujaszku, narazie ni grdynia".
Jedzie inny, też z Bloku,
Bawi przeszło pół roku
I nabywa ogłady, poloru
Żywot ziemski umila,
Czas upływa, jak chwila,
Lecz w portfelu ni śladu walorów.
Wuj się pyta — zgryziony,
Że wciąż nie ma mamony:
„Gdzie się czwarty bratanek obraca?"
„Zwiedza Turcję — czemu nie?
A po drodze Rumunję,
Po królewskich on chadza pałacach".
„Wiezie cacka, bibloty,
Może order i złoty?
Nie zapomni gościńca dla Dziadzi".
Starszy czoło spocone,
Wuj Jan odszedł na stronę,
Myśli, duma i bródkę wciąż gładzi.

Casus.

UKŁUCIA

Po ostatnich zmianach w gabinecie nowomianowany minister skarbu prof. Zawadzki wyraził się: Teraz już mi nikt nie będzie zawadzał.

* * *

W związku z „kiwnięciem" Hitlera przez prezydenta Hindenburga, mówią w Polsce, że feldmarszałek wyprowadził feldfebla w pole.

* * *

Ogólne zdziwienie wywołuje w szerokich sferach społeczeństwa fakt, że mimo licznych i stałych zmian w rządzie, popularny mąż, generał Wieniawa, nie był ani razu ministrem.

Zaindagowany w tej materji jeden z działaczy sanacyjnych oświadczył: „Obawiamy się, że w tym wypadku nasz generał, zamiast ustaw, robiłby „wstawy".

* * *

Podobno exminister Kühn, składając na ręce premjera Prystora prośbę o dymisję, zapewnił go, że pomimo, iż wraca na stanowisko dyrektora wszystkich tramwajów, będzie nadal jeździł tylko jedynką. („Żółta Mucha").

LISTY Z KRAJU

—o—

Gorlice, 23 września

JESZCZE O WALCE O DYREKCJĘ SEMINARJUM ŻEŃSKIEGO

P. Prokopek, dyrektor państw. gimnazjum w Gorlicach, wierny tej samej „ideologji", co pp. Czuszkiewicz, Boczek, Murdziński i td. jakkolwiek jest człowiekiem bardzo zamożnym i żyć może z procentów samych kapitałów, to jednak dla większej „chwały bożej" i sanacji, jak i dla dobra szkoły przy pomocy przyjaciół i p. dyr. Rybickiego „wysadził" p. Kowarza, najpierw z kierownictwa seminarjum, później wystarał się by go przeniesiono na stanowisko profesora państwowego gimn. w Ostrowie, a to w tym celu, by on mógł umieścić w seminarjum najpierw swoją żonę jako nauczycielkę, gdy nie dało się osadzić jej odrazu na stanowisku kierowniczki w miejsce p. Popkowskiej, później sam wszedł do seminarjum, jako siła dochodząca. Widać „biedak" nie może „wyżyć" z samej pensji dyrektora państwowego gimnazjum i z procentów z kapitału, oraz realności nabytych w Gorlicach, więc trzeba mu było posady dla żony, znanej „perły" pod względem pedagogicznym, którą poprzedni zarząd zeszłego roku usunął, no i dodatkowych godzin dla siebie i to z „podwójną" stawką płac za godziny bo on, jako dyrektor państwowego gimn. za wykłady w seminarjum pryw. musi otrzymać więcej niż inne stałe i dochodzące siły nauczycielskie, żyjące tylko z pracy w seminarjum.

W czasie gdy tysiące nauczycieli szkół średnich ginie z głodu po ukończeniu kosztownych studjów z braku posad, a w gimnazjum państwowem w Gorlicach uczą siły kontraktowe z pełnemi kwalifikacjami za 80 zł. miesięcznie, to dla nich niema godzin dodatkowych ani posad w prywatnem męskiem seminarjum nauczycielskiem, lecz tylko dla Prokopków... Czy to nie skandal?

Nie na darmo pan ten przy pomocy takich przyjaciół jak Blech, Schwimmer i Murdziński wszedł do zarządu tego zakładu.

Pytamy się pana kuratora okręgu szkolnego krakowskiego: 1) Czy poto, by Prokopkowie mogli zaspokoić swoją zachłanność, robiono tyle zabiegów z kilkakrotnem mianowaniem i odwoływaniem z bezpłatnego urlopu p. Kowarza w ciągu kilku tygodni i z kierownictwem tej szkoły; 2) czy poto odebrano kierownictwo i przeniesiono p. Kowarza akuratnie do... Ostrowa, by oddać ten zakład stworzony takim wysiłkiem i poświęceniem przez ks. prałata Bron. Świeykowskiego przed trzydziestu kilku laty na pastwę Prokopkom i obniżyć jego poziom naukowy? 3) czy i kiedy władze szkolne mają zamiar wysłać p. Prokopka na „kurs" do drugiego Ostrowa? i 4) czy władze szkolne obecnie istotnie nie mają większych zmartwień jak ułatwić groszoróbstwo p. Prokopka kosztem głodujących sił nauczycielskich?

Należy dobrze zapamiętać rolę p. Czuszkiewicza, dr. Rybickiego i Murdzińskiego w tej sprawie i tych co zasiadają obecnie w zarządzie miej skiego seminarjum nauczycielskiego: Murdzińskiego, Prokopka, Rybickiego, Marynowskiego, Jankowskiego i Mechela Blajsztajna.

Skarga tancerzy przeciw biskupowi

LIST PASTERSKI BISKUPA FRANCUSKIEGO PRZED SĄDEM

Przed paru miesiącami potępił był w swojem orędziu biskup z Quimperu, Duparc, nowe tańce, które wedle jego słów, skłaniają obie płci do „oburzających spoufaleń". Ale biskup nie poprzestał był na wyklęciu samych tańców, lecz rozciągnął swoje potępienie i na wszystkich tych, którzy w tej „szkole zepsucia" działają. Związek nauczycieli tańca, tancerzy zawodowych oraz muzyków, przygrywających do tańca z całego departamentu Finistere wytoczył z tego tytułu proces biskupowi, który odbył się w jego „stolicy" przed sędzią pokoju. Sędzia odrzucił pretensje związku.

Zawód biskupa — tak rozumował widocznie ów sędzia — wymaga od niego karcenia tego, co uważa za szkodę moralną dla swoich owieczek, chociażby to kolidowało z interesami innych zawodów, uznanych prawnie.

Ale, doprawdy, w życiu narodów Europy, które formowało się ponoć wiekami w ramach chrystjanizmu, tak wymagającego od swych wyznawców — zachowały te ramy pewną sztywność na niektórych drobnych odcinkach — natomiast treść chrześcijańska dawno usunęła się w niepamięć zwłaszcza w działaniach zbiorowych. Weźmy takie przejawy „miłości bliźniego", jak wojny, przepełniające dzieje, a przypieczętowane w oczach naszych rzezią miljonów ludzi; jak nienawiści plemienne, dochodzące obecnie do szczytu w pogróżkach i zbrodniach nacjonalistyczno - faszystowskich. Na tem tle, jakże małostkowem wydawać się może rzucenie fioletowej rękawicy jakimś nowym tańcom, rzekomo sprośniejszym niż dawne, lub jakieś np. piorunujące wystąpienia kleru przeciwko — męskim kostjumom narciarek.

Czyż to może salwować chrześcijański charakter społeczeństw?

JAN BOJER 50

LUD NAD MORZEM

— Tak mnie mocno trzymasz za rękę — skarży się, próbując ją wyrwać.

— Będę cię trzymał jeszcze mocniej — odpowiada i zatrzymuje jej łapinę w swojej.

Ale pewnego dnia, w taką piękną pogodę, idzie przez łąkę rudy chłop o pałąkowatych nogach, i stawia je tak szybko, jedna za drugą, i łagodnemi oczyma przygląda się domom i zachodniemu niebu. Kuczbajowa kurtka zapięta po samą szyję, a gdy kaszle, ręką przyciska pierś i najchętniej stłumiłby ten odgłos kaszlu, pomimo że nikogo niema w pobliżu. Górna część ciała jest może trochę za krótka w stosunku do przydługich ramion, ale wyrównują to plecy, tak wypukłe, że można by to niemal nazwać garbem. Naturalnie, toż to Helmer Spandet. I niestety, niedawno dopiero stracił żonę. Chce wykarczować sobie kawał pola na trzęsawisku, dom nie całkiem jeszcze gotowy, to też chwila była wcale nieodpowiednia, że właśnie teraz stracił żonę, która była mu taką pomocą. Doszedłszy do Flata, wchodzi do izby, zdejmuje kapelusz, mówi: dzień dobry, siada przy drzwiach i pyta o zdrowie. Niema w domu żadnego z mężczyzn, ale mała Astrydka siedzi na niskim stołeczku obok babki i uczy się właśnie robić na drutach rękawicę, a Marta przędzie i oto coraz niżej zwiesza głowę nad robotą. Niezadługo rozmowa schodzi na to, co go spotkało, a wtedy wzdycha tak ciężko, jak gdyby się miał rozpłakać. Matka Elżbieta mówi, jak wielką pomocą była mu nieboszczka, a on przytakuje gwałtownie, poczem mówi, że widocznie tak uznano, że zbyt mu się wiedzie dobrze, i że któregoś dnia musi pozostać sam. Tak było widać przeznaczone. Jest ktoś, co tem wszystkiem kieruje. Matka Elżbieta próbuje go trochę pocieszyć i mówi, że jeśli teraz zabierze się do wszystkiego jak należy, to może się jeszcze obrócić na dobre. Ale jemu trudno w to uwierzyć. Dla niego niema już nigdzie żadnego jaśniejszego wyjścia. Od czasu do czasu rzuca okiem na Martę, która zdaje się to czuć poprostu i przędzie coraz szybciej. Astrydka natomiast siedzi na stołeczku i dziwi się, że gość wcale nie zwraca uwagi, jak dobrze ona już robi na drutach.

No tak, a później pyta, czy nie byłoby możliwem, by Marta przyszła do niego na dzień lub dwa i upiekła mu placków. Jest całkiem sam i nie może przecie być wszędzie równocześnie, w domu i na polu, przytem jest też krowa i świnia, a ostatecznie człowiek ma tylko dwie ręce i nie poradzi, chociażby robił dniem i nocą. Przez chwilę cicho jest w izbie. Stara matka patrzy na córkę, która teraz poczerwieniała, przestała prząść i zapatrzyła się przed siebie. Matka Elżbieta zwleka z odpowiedzią. Zauważyła dokładnie, jak łagodne miał oczy, ilekroć skierowywał je na Martę, natomiast wściekłość malowała mu się na twarzy, gdy spojrzał na jej dziecko. To zauważyła dokładnie. A teraz patrzy na Martę, rozumie się, że trzeba mu przecie dać jaką odpowiedź, a ostatecznie nie codziennie nastręcza się sposobność bodaj takiego zarobku. Postanawiają tedy, że przyjdzie do niego, ale niebawem czuje Astrydka, jak ręka matki Elżbiety przesuwa się po jej włosach.

W nocy spadł pierwszy śnieg, a o świcie Marta wyruszyła do wdowca. Bardzo jej dziwnie na duszy, wcale się jej nie podoba, że przez cały dzień ma z nim być sama. Ale teraz jest już niedaleko małego domostwa, co tak samotne i opuszczone widnieje w szarem świetle poranku na trzęsawisku. Ostatecznie jest to jednak dom mieszkalny z kominem na dachu, a większa liczba okien ma szyby. Budowa wprawdzie nieukończona, ale z czasem da się jeszcze ulepszyć. A stajnia też niewiele większa od chaty, ale bądź co bądź, jest w niej krowa i świnia. Ostatecznie jest to przecież domostwo, a temu kto może w niem mieszkać, zawsze jeszcze lepiej, niż temu, co niebawem będzie musiał iść między obcych. Gdyby tylko właściciel był jakiś inny.

Ale czyż nie podejmuje jej nawet czekoladą i bułką, on, uchodzący przecie za skąpca? Napój wprawdzie tak cienki, że niemal przeźroczysty, ale chęci miał w każdym razie dobre. A jaki nieład w izbie i kuchni, prawdziwie, pomoc kobieca jest tu konieczna. Podkasuje tedy rękawy i zabiera się do roboty. A on drepce to na pole, to znów do izby i wprost mu się chce płakać z radości, że nie jest już taki sam. Ale myśli są przecie wolne od cła, a Marcie robi się źle, gdy tylko do niej podejdzie.

Ale Per wzniósł już belkowanie do przybudówki, sterczy ono niby szkielet, a u rogu stajni wybiega na wolną przestrzeń. Chwilowo nie może budować dalej, ale ludzie patrzą w tę stronę i mówią, że w młodym Perze jednak więcej jędrności i mocy niż w ojcu. Taksamo myśli też stara z Inderberg. Przy robocie tak się zawsze urządza, by móc patrzeć w tamtym kierunku. Belkowanie wznosi się do góry i zapowiada, że młody jednak zamierza wziąć się do rzeczy całkiem inaczej. A stary Anders Inderberg idąc na wybrzeże z łopatą na ramieniu i wiaderkiem na ręku, by szukać robaków do wędek, również przystawał często i patrzył w tamtą stronę. Tak, tak, byłoby dobrze, gdyby ten młodzik naprawdę okazał dość energji do usunięcia tego całego bałaganu we Flata! Stary był już teraz całkowicie sterany, kolana uginały się za każdym krokiem, tyłek zwisał mu nisko, a głowa trzęsła się ustawicznie, ale bo też nigdy się nie lenił. Tamci we Flata żyli całkiem inaczej, myśleli, że Pan Bóg musi dla nich zarabiać pieniądze, by oni sami nie potrzebowali nic robić. Paala uważał zawsze za starą babę, dziś beczy, jutro się wścieka, a czego się tknie, wszystko rozlatuje mu się w rękach. Ale syn? Tak, tak. Kobiety uważają, że taki ładny, ale samą urodą nie można przecie utrzymać żony i dzieci. A że Bergita tak szaleje za nim, to u takiej młodej dziewczyny jest przecie zrozumiałem. Szczęście, że on jeszcze żyje. Dotychczas walił pięścią w stół — tak, w każdym razie, dotychczas.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia robotniczego

STRACONE ZACHODY MIŁOSNE

Jak było do przewidzenia gospodarka komisarska w Kasach chorych ma się ku końcowi i dławi się w zmrokach gasnącego świata. W tym też celu przelasowano pp. komisarzy na dyrektorów, chcąc tym pozorem pokazać swą lojalność wobec instytucyj ubezpieczeń społecznych, które miałyby przyjąć oblicze samorządowe. Zapewne, że tym panom zrobiło się „ciepło" i zaczynają umizgać się do organizacyj robotniczych, by tym sposobem zjednać sobie sympatję ubezpieczonych robotników i powoli wciągnąć ich do różnego rodzaju rad przybocznych, jak komisyj rozjemczych i komisyj rewizyjnych, ażeby w tak wyrafinowany sposób zrzucić ze siebie całkowitą odpowiedzialność za dotychczasową błogą gospodarkę, a całe brzemię odpowiedzialności zwalić na barki różnego rodzaju komisyj, w których będą zasiadali nibyto przedstawiciele ubezpieczonych robotników, a które to komisje nie będą miały absolutnie nic do gadania, gdyż forma dyktatury w samorządach nie ulegnie żadnej zmianie, a komisje te wbrew wyraźnemu brzmieniu rozporządzenia o reorganizacji Kas chorych, zamiast być wybierane, będą mianowane z urzędu przez łaskawego pana kapitana lub majora, urzędującego w Kasie chorych w stopniu dyrektora, jako b. komisarza.

Z tej okazji zwróciła się też Kasa chorych w Bielsku, a raczej już obecnie „Chora Kasa" do okręgowej komisji Zw. Zawodowych o proponowanie do komisji rewizyjnej K. Chor. członka z grona ubezpieczonych robotników.

Po zaznajomieniu się z faktycznym stanem rzeczy i rozpatrzywszy propozycję ze strony dyrekcji Kasy chorych w Bielsku, okręgowa komisja związku zawodowych w Bielsku na posiedzeniu z 20 września powzięła uchwałę następującej treści:

„Tak długo, jak długo krzywda wyrządzona klasie robotniczej nie będzie powetowaną i dopóki w Kasach chorych nie będą przeprowadzone uczciwe wybory przez przywrócenie całkowitych władz autonomicznych, jak długo nie zmieni się od góry tj. przez Ministerstwo Op. Społ. taktyki odnośnie do ciągłego łamania i pogarszania ubezpieczeń socjalnych i wyrzucania starych, zasłużonych weteranów ruchu robotniczego z różnego rodzaju instytucyj ubezpieczeń społecznych, a mianowicie na ich miejsce emerytowanych młokosów, pobierających sute emerytury, którzy byli do klasy robotniczej wrogo usposobieni, tak długo Okr. Komisja Zw. Zaw. nie bierze żadnego udziału we współodpowiedzialności za całość zabagnionej komisarskiej gospodarki w Kasie chorych.

Komisja Zw. Zaw. postanawia, iż nikt oficjalnie czy też nieoficjalnie ze zorganizowanych w Zw. Zaw. robotników jakiejkolwiekbądź funkcji w Kasie chorych w różnego rodzaju radzie czy komisji przyjąć nie może.

Wreszcie komisja Zw. Zaw. protestuje energicznie przeciwko postępowaniu ze strony dyrekcji K. Ch. odnośnie do jej gospodarki i zapychania urzędu ludźmi, którzy mają już jedną stałą egzystencję, a do tego otrzymują drugą w Kasie chorych, dobrze płatną i to w czasach, kiedy tysiące pracowników giną z nędzy wraz z rodzinami."

A zatem zastrzyku robotniczego gospodarce prystorjańskiej i w Kasach chorych nie udzielono.

Z kraju i ze świata

—o—

300 ZL. GRZYWNY ZA UDZIAŁ W POWITANIU GEN. HALLERA. Z kół Zw. Hallerczyków otrzymujemy następującą wiadomość: Za powitanie i branie udziału w powitaniu gen. Józefa Hallera w czasie jego pobytu na inspekcji w pow. Żywieckim, Bialskim oraz Wadowickim, członkowie placówek Związku Hallerczyków zostali ukarani przez pp. starostów po 300 oraz 200 i do 50 zł. kary. Ukaranych zostało przez starostwo około 700 obywateli...

KOMORNIK U KATA. Wczoraj pisaliśmy o setnym jubileuszu egzekucyj, dokonanych przez kata Maciejewskiego. Warszawskie pisma podają nową wiadomość, dotyczącą jego osoby. Otóż w czasie nieobecności kata w Warszawie, zjawił się u niego komornik, który mu spisał cały majątek z powodu protestów wekslowych. Maciejewski skarży się, że jest najgorzej uposażonym katem w Europie, choć ma najwięcej roboty.

O ZNIŻKĘ CEN PIWA. Ogólna tendencja obniżenia cen wszelkich artykułów codziennej potrzeby zniewoliła i właścicieli restauracji do obniżenia swych cen za potrawy i zakąski podawane swym konsumentom. Jedynie ceny piwa okocimskiego, lwowskiego, żywieckiego i innych krajowego wyrobu nie zostały obniżone mimo znacznego potanienia surowca do wytworzenia tego napoju, jakoteż potanienia siły roboczej przez obniżenie płac pracowniczych i robotniczych. Zarząd Związku browarów nie spieszy się z obniżeniem cen z obawy uszczuplenia swych kolosalnych dochodów, obwiniając niesłusznie restauratorów o pobieranie całego zysku danej produkcji piwa. Wiadomo jednak ogólnie, że cena jednego hektolitra piwa u zastępcy kosztuje 86 zł. i że dopiero restaurator musi w drodze drobnej sprzedaży wydobyć swój kapitał, opłacić obsługę 10% tak, że na brutto pozostaje restauratorowi kwota 24 zł. od jednego hektolitra, z której to kwoty winien restaurator opłacić część opłat podatkowych, lokal, światło itp. Stow. gosp. szynk. w Jarosławiu zwróciło się do wymienionych browarów o obniżenie cen piwa, a gdy Związek tych browarów żądaniu temu odmówił, zrzeszeni restauratorzy w Jarosławiu począwszy od *dnia 15 września br. wstrzymali wyszynk piwa droższego*, a sprzedają tylko i wyłącznie piwa krajowe tańsze.

ARESZTOWANIE LEKARZA ZA HANDEL ŻYWYM TOWAREM. W Stanisławowie aresztowano dr. Bernarda Fränkla pod zarzutem handlu żywym towarem. Przybył on z Ameryki, gdzie był dyrektorem szpitala w Nowym Jorku.

SIEDEM WYPADKÓW PARALIŻU DZIECIĘCEGO. W powiecie dolinianskim zanotowano 7 wypadków paraliżu dziecięcego, na który zapadły dzieci w wieku od 1 do 5 lat. Chorobę zawlokła pewna rodzina z nadgranicy niemieckiej, bawiąca w tym powiecie na letnisku.

ZABÓJSTWO NA ZABAWIE. W Boryni (pow. Stanisławów) podczas zabawy w „Proświcie" poniósł śmierć w bójce od ciosu noża Fedio Dziunga, zaś Nykita Dziunga odniósł ciężkie rany.

ŚMIERTELNY WYPADEK ROWERZYSTY. Michał Łukanyk z Wierbiąża jadąc na rowerze najechał na furmankę, a uderzywszy krtanią o dyszel zmarł natychmiast.

POŻARY. W Kruszowcach (na granicy powiatów Sambor i Przemyśl) wybuchł pożar, który zniszczył 8 stodół ze zbożem i 4 domy. Szkoda 20.000 zł. W Mytczach (koło Szczerca) spłonęło 40 domów skutkiem podpalenia. 60 rodzin bez dachu. W miejscowości Trepcze (pow. Sanok) spłonęło 3 hektary drzewostanu liściastego. Pożar powstał skutkiem nieostrożności gajowego, którego aresztowano.

WYNALAZEK DWÓCH SZOFERÓW WILEŃSKICH W DZIEDZINIE AUTOMOBILOWEJ. Na początku bieżącego roku sygnalizowano z Wilna wynalazek dwóch szoferów tamtejszych braci Włodzimierza i Konstantego Kułaków, którzy skonstruowali przyrząd, umożliwiający pracę silnika spalinowego (benzynowego) na innem tańszem paliwie, np. na oleju gazowym, nafcie itp. Wynalazkiem tym zainteresowała się była Rada naukowa stowarzyszenia techników w Wilnie, która orzekła o przydatności przyrządu, co utorowało wynalazcom drogę do państwowej fabryki samochodowej „Ursus", gdzie, uzyskawszy możność korzystania z urządzeń technicznych, udoskonalili go i po powrocie do Wilna zastosowali praktycznie. Mianowicie jeden z braci-wynalazców Konstanty Kułak, pracujący w przedsiębiorstwie autobusowem Jurasowa uzyskał zgodę tegoż na zastosowanie swego przyrządu na jednej z maszyn — ponadto p. J. zajął się przeprowadzeniem wszystkich formalności prawnych dla zapewnienia wynalazkowi patentu. Samochód (autobus firmy Brockway) z wmontowanym przyrządem zaczął z zezwolenia władz wojewódzkich kursować na linji Wilno—Oszmiana, pracując na oleju gazowym. W pierwszych dniach czerwca przyjechała do Wilna specjalna komisja techniczna państwowych zakładów inżynierji dla zbadania na miejscu pracy silnika. Próby dały wyniki dobre, jednak dla wyjaśnienia kwestji ewentualnego osiadania koksu wewnątrz głowicy, motor został zaplombowany z tem, że po przebyciu 5.000 kilometrów druga komisja dokonać miała skrupulatnych oględzin. Wynalazcy będąc zupełnie pewni pracy motoru, zawiadomili Państwowe zakłady inżynierji dopiero po przejechaniu 20 tys. kilometrów. — W dniach 8 i 9 bm. przybyła następna komisja, która wydała orzeczenie, że w obecnem stadjum przyrząd braci Kułaków całkowicie nadaje się do sprzedaży i szerokiego zastosowania. W międzyczasie nadeszły odpowiedzi szeregu państw zawiadamiających, że wynalazek został już przez nie opatentowany. Prasa wileńska takie w tej sprawie podaje konkluzje: Mimo, że wynalazek br. Kułaków zakłada osnowę konstrukcji nowych silników, pracujących na ciężkiem paliwie (a usuwających niedokładności silnika Disse'a), lecz pozwala bez żadnej zasadniczej przeróbki, każdy silnik benzynowy, bez ujemnego dla niego skutku uruchomić na oleju gazowym, co daje znaczne oszczędności w eksploatacji (cena benzyny 1 zł. za kilo, oleju gazowego przy jednakowem zużyciu 38 gr.). Dla takiego uruchomienia potrzeba dodać od istniejącego silnika gaźnik systemu braci K. własne koszta masowej produkcji, którego wyniosą 250—350 zł. Nadto wynalazek ten miałby szczególne znaczenie dla aparatów lotniczych, zmniejszając ilość wypadków, spowodowanych wybuchem benzyny.

ARMATY BEZ HUKU. Według doniesienia dziennika włoskiego „Mattino" z Neapolu dwaj oficerowie włoscy De Luce i Guerra dokonali wynalazku, który wywołać może przewrót w technice wojennej, o ile będzie mógł w praktyce w całej pełni być zastosowany. Oficerowie wynaleźli bowiem aparat, usuwający huk armat. Dzięki zastosowaniu tego aparatu można strzelać z dział bez dymu i huku. W pobliżu Neapolu odbywały się już próby z nowym wynalazkiem, podczas których strzelano z 75 mm. armaty polowej. Huk do tego stopnia był stłumiony, że równał się zaledwie uderzeniu młotka, a dymu prawie wcale nie było widać.

ZMILITARYZOWANIE ALPINISTÓW WŁOSKICH. Włoski Klub Alpejski zwołał wielki kongres swych członków, który odbył się niezwykle okazale w Turynie. Po zakończeniu obrad nastąpiła defilada trzech tysięcy alpinistów. Pochód szedł głównemi ulicami miasta; na czele postępowali przedstawiciele władz faszystowskich i wojskowych z wiceministrem wojny p. Manaresi, który następnie wygłosił płomienną mowę w jednym z teatrów miejskich. Drugi legjon alpejski milicji faszystowskiej opuścił Turyn, udając się zaraz po zakończeniu kongresu na manewry. Odbędą się one koło Bardorzeche na granicy francuskiej w pobliżu Mont Cenis.

REKORD POCZTOWY. Poczta włoska dokonała niebywałego rekordu powolności w wieku radja i aeroplanów. W tych dniach otrzymał adresat z Badia Podrine kartę pocztową, która została wysłana, jak widać było ze stempla pocztowego dnia 5 czerwca 1909 r. z osady Merlara pod Padwą. Odkrytka wędrowała zatem 23 lata i 3 miesiące na dystansie dzielącym obie osady, a liczącym aż... 12 kilometrów. Dodać należy, iż w ciągu tych 23 lat adresat zdążył umrzeć.

SUM - ROZBÓJNIK. Gdy chłopiec złowi rybę, to nie można tego brać za nowość, ale gdy ryba złowi chłopca, to taki wypadek powinien znaleść miejsce na szpaltach gazety. Eddie Green (lat 18), leczy się w szpitalu Broadlawn General z rany, odniesionej w walce z wielkim sumem w rzece Des Moines. Eddie łowił ryby, siedząc na brzegu i trzymając bose nogi w wodzie. Raptem woda koło niego wzburzyła się i jakiś duży potwór dał susa i złapał chłopca za duży palec u nogi. Chłopiec zdołał się utrzymać na brzegu i nawet wyciągnąć na brzeg rybę, trzymającą się jego palca. Sum tak silnie wpił się w ciało chłopca, że dopiero w szpitalu zdołano go odjąć.

MÓWIĄ, ŻE KOBIETY NIE ZNAJĄ SIĘ NA FINANSACH. Jeżeli kto powiada, że kobiety nie mają zdolności finansowych, to zawstydzi go karjera, którą tu opisujemy: „Księżna Biegaczewa" — arystokratka rosyjska. Pod tym tytułem grasowała od dłuższego czasu na terenie wesołego Wiednia sprytna oszustka. Solidna 40-letnia dama, wykwintnie ubrana, mieszkająca w pierwszorzędnych hotelach, nabierała jak tylko mogła łatwowiernych, olśnionych jej blaskiem ludzi. Jedną z jej ofiar jest znany astrolog wiedeński, od którego pożyczyła 400 tysięcy franków pod zastaw jakichś bajecznych klejnotów, które jakoby znajdować się miały w żelaznym kufrze na dnie jeziora w Rosji. Miejsce to jakoby miało być oznaczone przytwierdzonym pływakiem. — Gdy „księżna" potrzebowała pieniędzy, powierzała właścicielom hotelu zamknięte na kilka spustów szkatuły z drogocennemi skarbami i pożyczała pod ich zastaw wysokie sumy pieniędzy. Po ulotnieniu się oszustki okazało się, że w szkatułach — znajdowały się kamienie i śmieci.

NAJDALEJ WYSUNIĘTA NA PÓŁNOC STACJA METEOROLOGICZNA. Według nadeszłej tu depeszy radjowej sowieckiego łamacza lodów „Małygina", ekspedycja ta spełniła już swoje zadanie, wyznaczone jej na drugi międzynarodowy rok polarny. „Małygin" mianowicie założył pod 81-ym stopniem 47 min. szerokości północnej, najbardziej wysuniętą w świecie na północ stację meteorologiczną, obsługiwaną przez 4 osoby.

NAJNIEBEZPIECZNIEJSZA NA ŚWIECIE KOLEJ. Najniebezpieczniejsze miejsce podróży kolejowej na świecie znajduje się w sławnym wąwozie Khyber, pomiędzy Afganistanem a Indjami. Wzdłuż całego wąwozu, na przestrzeni dwudziestu siedmiu mil, po obu stronach torów kole-

jowych znajdują się ukryte co kawałek bandy zbójeckie, czyniące napady na pociąg i strzelające do niego z ukrycia za skałami. Każdy pociąg przez ten przesmyk górski przeprowadzany jest w towarzystwie dużego oddziału wojsk., a wagony zaopatrzone są w pancerne zasłony na okna i w karabiny maszynowe.

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT PREMJERA PRYSTORA

Warszawa, 24 września (tel. wł.). P. premjer Prystor wraca z urlopu 1 października.

WÓDKA POTANIAŁA

Warszawa, 24 września (tel. wł.). Dziennik ustaw ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu z 23 bm. o obniżeniu cen spirytusu i wódek monopolowych. Obniżka obraca się w granicach 20 do 30%. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 29 bm. W szczególności cena 1 litra 100% spirytusu oczyszczonego obniżona została z 13'30 na 9 zł. Litr wódki 45%-owej będzie kosztował 5'10 zł., litr wódki wyborowej 6 zł., luksusowej 7'50 zł., litr spirytusu na cele domowo-leczpicze o mocy 95% 10'80 zł.

ŻĄDANIA ROLNIKÓW: OBNIŻYĆ CENY I TARYFY KOLEJOWE

Warszawa, 24 września (tel. wł.). Delegacja prezydjum centralnego Tow. organizacji Kółek rolniczych złożyła ministrowi rolnictwa i reform rolnych memorjał w sprawie żądań rolnictwa. Memorjał domaga się: 1) obniżenia cen artykułów przemysłowych do poziomu wskaźnika cen produktów rolnych, 2) obniżenia stopy procentowej, 3) obniżenia taryf kolejowych na przewóz artykułów rolnych, 4) obniżenia opłat miejskich i samorządowych obciążających handel rolny o 50%.

MIN. MICHAŁOWSKI NIE USTĘPUJE

Warszawa, 24 września (telef. wł.). Agencja „Iskra" zaprzecza kategorycznie pogłoskom o ustąpieniu ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego. Wedle „Iskry" pogłoski o ustąpieniu wychodzą z kół adwokacko-opozycyjnych.

POŻYCZKA ANGIELSKA DLA CUKROWNIKÓW POLSKICH

Warszawa, 24 września (tel. wł.). „Iskra" donosi, że w Londynie podpisaną została umowa między British Owerseas Bank a polskim przemysłem cukrowniczym o kredyt na najbliższą kampanję cukrową w wysokości 800.000 funtów (około 25 miljonów zł.). Z sumy tej 500.000 funtów otrzyma przemysł cukrowniczy w Poznańskiem, zaś 300.000 funtów cukrownicy w b. Królestwie, Małopolsce, Wołyniu i na Śląsku.

ZBIÓRKA NA POMNIK ŚP. ŻWIRKI

Warszawa, 24 września (tel. wł.). Na pomnik śp. Żwirki i Wigury wpłynęło do dziś 37.329 zł.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 24 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 25.000 zł. padła na nr. 29452; 15.000 zł. na nr. 147317; 10.000 zł. na nr. 46005; 5000 zł. na nr. 45686; po 3000 zł. na nra 11058, 18766, 22808, 59504, 104726, 133411 i 145087.

NAPADY BANDYCKIE NA DWORY

Warszawa, 24 września (tel. wł.). W powiecie wołkowyskim na dwór w Liberpolu napadło 10 uzbrojonych bandytów, żądając okupu 1000 dolarów. Gdy właściciel dworu odmówił, bandyci zastrzelili go i zbiegli.

W powiecie warszawskim na dwór w Michanowicach napadło 4 uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy sterroryzowali domowników, zrabowali gotówkę i rzeczy na kwotę około 4000 zł. i zbiegli.

CAŁA WIEŚ SPŁONĘŁA

Warszawa, 24 września (tel. wł.). Z Pińska donoszą, że dziś o 9'30 rano wybuchł pożar we wsi Rubel, który pochłonął 350 zagród. W płomieniach zginęła kobieta i dwoje dzieci.

WYNALAZCY ŻYCIEM PRZYPŁACILI SWÓJ WYNALAZEK

Budapeszt, 24 września. Podczas próbnej jazdy samochodem popędzanym śmigą, skonstruowanym w ten sposób, aby połączone były w nim zalety samochodu i samolotu, wydarzyła się dziś katastrofa, której ofiarą padli obaj konstruktorzy tego aparatu. Inżynierowie ci skonstruowali samochód, który mógł się wznosić w powietrze i w ten sposób przesadzać przeszkody niezbyt wysokie. Podczas dzisiejszej próby jazdy wydarzyła się eksplozja w chwili, gdy samochód znajdował się w powietrzu. Aparat runął na ziemię, grzebiąc pod gruzami obu konstruktorów.

Socjalistyczny rząd w Szwecji

Sztokholm, 24 września. Przywódca partji socjalno-demokratycznej P. A. Hansson utworzył dziś nowy rząd w składzie następującym: premjer Hansson, sprawy zagraniczne Sandler, obrona narodowa Wennerstroem, finanse Wigforss, sprawiedliwość Schlyter, rolnictwo Skoeld, komunikacja Leo, handel Ekman. Ministrami bez teki mianowani zostali prof. Unden i Nothin. Wszyscy ministrowie są członkami partji socjalistycznej.

Czy Anglja cofa się wobec Niemiec?

Genewa, 24 września. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon odbył wczoraj wieczór z ministrem spraw zagranicznych Niemiec v. Neurathem konferencję, która trwała dwie godziny. Jak słychać, w toku rozmowy poruszony został cały problem rozbrojenia, oraz kwestja równouprawnienia Niemiec.

Paryż, 24 września. Dzienniki francuskie donoszą z Genewy, że Henderson, który zamierzał na wtorkowem posiedzeniu biura konferencji rozbrojeniowej przedłożyć memorandum w sprawie nieobecności Niemiec na konferencji rozbrojeniowej, zaniechał tego zamiaru. Do odstąpienia od planowanego kroku skłoniony został faktem, że nikt z członków biura nie podzielał jego stanowiska wobec żądań niemieckich.

Paryż, 24 września. Prasa francuska przypisuje wczorajszej konferencji angielskiego ministra spraw zagranicznych z ministrem niemieckim wielkie znaczenie. „Echo de Paris" dowiaduje się, że podczas rozmowy poruszone zostało szczegółowo memorandum angielskie, a przedewszystkiem ta część, która mówi o konieczności włączenia klauzuli wojskowej traktatu wersalskiego do przyszłej konwencji rozbrojeniowej. Dziennik wskazuje dalej, że sir John Simon wezwał v. Neuratha, aby możliwie najrychlej postarał się o spotkanie z Paul-Boncourem i Herriotem. Miał przytem Simon ofiarować swe usługi celem doprowadzenia do tego spotkania, z czego „Echo de Paris" i „Journal" wnioskują, że Simon będzie usiłował doprowadzić do rozwiązania kompromisowego.

Genewa, 24 września. Niemiecki minister spraw zagranicznych v. Neurath złożył dziś popołudniu prezydentowi konferencji rozbrojeniowej Hendersonowi wizytę. Z kół delegacji niemieckiej głoszą, że jest to wizyta czysto kurtuazyjna. Nie ulega jednak wątpliwości, że v. Neurath skorzysta z tej okazji i wyjaśni Hendersonowi stanowisko niemieckie w sprawie rozbrojenia.

—ooo—

Rada Ligi Narodów przeciw Japonji

Genewa, 24 września. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem Rada Ligi Narodów załatwiła wszelkie kwestje związane ze zniesieniem mandatu Ligi Narodów nad Irakiem. Po przyjęciu Iraku do Ligi Narodów, co nastąpi na obecnej sesji Zgromadzenia Ligi, Irak zostanie wyzwolony z systemu mandatowego. Po przyjęciu sprawozdania w sprawie międzynarodowych robót publicznych Rada przystąpiła do obrad nad konfliktem chińsko-japońskim. Przewodniczący Rady de Valera zaproponował, aby prośba Japonji o przesunięcie terminu dyskusji nad sprawozdaniem komisji Lyttona została uwzględniona, wyrażając równocześnie ubolewanie z powodu uznania nowego państwa mandżurskiego przez Japonję. Propozycja de Valery została przyjęta. — Uchwalono zwołać Radę Ligi na 14 listopada, celem podjęcia obrad nad sprawozdaniem Lyttona.

Gandhi zagrożony śmiercią

POROZUMIENIE UMOŻLIWIAJĄCE PRZERWANIE GŁODÓWKI

Londyn, 24 września. Wedle doniesień z Bombaju lekarz, czuwający nad głodującym przywódcą ruchu narodowego w Indjach, stwierdził, że Gandhi wskutek parodniowego postu jest w najwyższym stopniu osłabiony i wycieńczony. Zdaniem jego niema żadnej nadziei, aby Gandhi wrócił do zdrowia, jeżeli natychmiast nie przerwie głodówki. Wedle dalszych wiadomości z Poony, na kongresie kasty uprzywilejowanej z parjasami doszło do porozumienia w sprawie prawa wyborczego dla kasty najniższej.

—ooo—

Przemysł amerykański za 40-godzinnym tygodniem pracy

I PRZECIW OGRANICZENIOM DEWIZOWYM

Nowy Jork, 24 września. Rada administracyjna zjednoczonej amerykańskiej Izby handlowo-przemysłowej przyjęła wczoraj rezolucję, w której stwierdza, że ograniczenia dewizowe wprowadzone zostały w 32 państwach. Ograniczenia te wywierają ujemny wpływ na rozwój handlu międzynarodowego, wobec czego rezolucja proponuje, aby w przyszłości ustępstwa w kwestji długów zagranicznych uczynione zostały tylko dla tych państw dłużniczych, które zniosą lub złagodzą przepisy w sprawie ograniczeń dewizowych. Dalej przyjęła Rada administracyjna rezolucję, w której wypowiada się za wprowadzeniem 40-godzinnego tygodnia pracy, jako za najskuteczniejszym środkiem walki z bezrobociem.

ABY, BROŃ BOŻE, NIE ZMĄDRZELI

Berlin, 24 września. Przywódca hitlerowców okręgu berlińskiego dr. Goebbels ogłosił dziś w dzienniku hitlerowców „Der Angriff" rozkaz zakazujący hitlerowcom czytanie gazet innych partyj.

ARESZTOWANIE MIĘDZYNARODOWEGO FAŁSZERZA

Berlin, 24 września. W jednym z hoteli berlińskim aresztowano międzynarodowego oszusta i fałszerza pieniędzy Gustawa Adolfa Hennisa, od szeregu lat poszukiwanego przez policję wszystkich prawie państw europejskich, a kilku pozaeuropejskich. Jak stwierdzono Hennis przebywał w Berlinie pod fałszywem nazwiskiem od dwóch tygodni.

NIEZWYKŁA BURZA

Berlin, 24 września. W południowej Nadrenji szalała wczoraj gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. W pobliżu Hupperath uderzył piorun w drzewo, pod którem schroniło się przed deszczem kilka osób. Cztery osoby zostały zabite na miejscu, a jedno dziecko zostało sparaliżowane. — Także w północno-zachodniej Brandenburgji przeszła wczoraj burza z piorunami. Piorun uderzył w grupę robotników zajętych w polu kopaniem ziemniaków, zabijając dwie osoby na miejscu i porażając dalszych 5 osób, z których dwie walczą ze śmiercią.

WYBUCH W SKŁADZIE ZBOŻA

Rzym, 24 września. W spichlerzu zboża w Bolonji wydarzył się wczoraj wybuch, wskutek czego cały budynek uległ zniszczeniu. Trzy osoby zostały zabite, a dalsze 3 odniosły ciężkie rany. Przyczyna wybuchu nie została jeszcze ustalona. Przypuszczalnie chodzi o zbrodniczy zamach.

KATASTROFA KOLEJOWA

Paryż, 24 września. W pobliżu Saint Rambert wykoleił się dziś pociąg towarowy, wskutek czego kilka wagonów wywróciło się i zatarasowało oba tory. Podczas katastrofy maszynista został zabity. Wskutek katastrofy ruch kolejowy na linji Paryż—Genewa musiał być skierowany na inną linję.

Zlot młodzieży robotniczej

ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

w Tarnowie w niedzielę 2 października.

Młodzi towarzysze! Przybywajcie masowo!

KRONIKA

—o—

W sanacyjnej szkole

Piszą nam z miasta:

W szkole powszechnej im. św. Jadwigi przy ul. Loretańskiej obrócono dużą salę szkolną na kancelarję kierowniczki a dzieciom klasy pierwszej rozkazano przychodzić na naukę od godz. 12 do sali, w której co dopiero skończyła przedpołudniowe lekcje inna klasa.

Jakiemże to powietrzem oddechać muszą nasze dzieci, zauważywszy, że z polecenia inspektora szkolnego jest obecnie w klasach po 65 uczenic. Jedne dzieci tej upośledzonej klasy I-szej przychodzą do szkoły tuż po zjedzeniu zbyt wcześnie i to niedogotowanego obiadu, inne jedzą go dopiero po skończonej nauce około godz. 4-tej. I to dlatego, by jedna osoba, kierowniczka szkółki powszechnej mogła rezydować w ogromnej kancelarji skazuje się dzieci nasze na warunki w tak wysokim stopniu niehigjeniczne.

Dziwnie pojmuje kierowniczka szkoły swoje obowiązki względem zdrowia uczenic, oddanych pod jej opiekę.

I żeby to nie było innego miejsca na pomieszczenie kancelarji szkolnej. Ale może przyjść kto chce i przekonać się, że na I-szem piętrze szkoły są aż dwie salki, właśnie przeznaczone na kancelarję kierowniczki i poczekalnię nauczycielek, bo przecież lekarz szkolny, który jeden raz w tygodniu przychodzi na niecałą zwykłe godzinkę, osobnej sali na ten cel w żadnej szkole nie posiada.

Niczem więc nie da się usprawiedliwić samolubne stanowisko kierowniczki, urządzającej sobie kosztem zdrowia naszych dzieci zbyt obszerną kancelarję w jednej z sal szkolnych. Żadnego skutku nie odniosły przedstawienia i prośby ze strony nas matek. Pani kierowniczka prośbie naszej odmówiła. Oczekujemy teraz, że władze szkolne zajmą się temi niewłaściwemi stosunkami i wydadzą odpowiednie rozporządzenia kierowniczce szkoły.

Jedna z matek.

—ooo—

„Głos Narodu" przeciw dozorcom domów

W „Głosie Narodu" z dnia 21 bm. pojawił się artykuł pt. „Będziemy płacić 15 gr. „za bramę" po godz. 22-giej", w którym przy sposobności omawiania wyników konferencji dozorców domowych i właścicieli kamienic w inspektoracie pracy, w nieprzyzwoity sposób to chrześcijańskie pismo zaatakowało dozorców domowych nazywając ich „cerberami kamienic".

Cóż na to chrześcijański związek dozorców domowych, którego opiekunami są „dobrodzieje" z „Głosu Narodu", pokornego serca księżułkowie. Tak się traktuje najbiedniejszych ludzi, ciężko pracujących za marne pieniądze. Pamiętajcie dozorcy chrześcijańscy, że „należy cierpieć, być poniewieranym" i znosić wszelkie krzywdy — a wtedy dostąpicie łaski od swych opiekunów. Czy dalej będziecie pachołkami księży? To jedno określenie „cerberzy kamienic" wystarczy, abyście oprzytomnieli.

Rewizja policyjna w fabryce tytoniu

ZNALEZIONO DWA KARABINY

W fabryce wyrobów tytoniowych przeprowadziła policja rewizję, w wyniku której skonfiskowano dwa karabiny wojskowe. Rewizję przeprowadzała policja polityczna we wszystkich ubikacjach fabrycznych. Ciekawą jest rzeczą, że policja wkroczyła do państwowej fabryki tytoniu, będącej pod opieką sanacyjnego dyrektora p. Gajdeckiego, cieszącego się u władz wielkiem zaufaniem. P. Gajdecki zaprowadził w fabryce porządki sanacyjne a nawet popiera przysposobienie wojskowe oraz stworzył osobny związek sanacyjny pracowników tytoniowych. Widocznie i jemu nie ufają, gdyż odważono się na rewizję. Wynik tej rewizji był jednak nadspodziewany, bo znaleziono broń. Skąd się znalazły karabiny w fabryce niewiadomo. Czyżby p. Gajdecki magazynował ją i dla jakich celów?

—ooo—

Krakowski „drapacz chmur" skończony

Budowa olbrzymiego narożnego gmachu „Feniksa" przy ul. Basztowej i pl. Kleparskim, dobiega już do końca. Cały front jest już wyprawiony, wymalowany i oszklony, z wyjątkiem mezzaminu, którego wielkie otwory okienne nie mają jeszcze osadzonych tafli szyb, co w najbliższych dniach nastąpi. Na parterze pomieszczonych będzie kilkanaście obszernych sklepów, w apartamentach zaś mezzaminu mieścić się będą prywatne mieszkania. Jedno z nich zajmie konsulat niemiecki. Nad mezzaminem wznosi się pięć pięter, z których każde obiegające od ul. Basztowej aż po koniec gmachu na placu Kleparskim, liczy 44 okien. Nad gzymsem, na którym biegnie balustrada żelazna, mieści się szóste piętro, a nad niem w wieży okrągłej siódme i ósme piętro. Wszystkie te piętra zajęte są pod mieszkania. Do gmachu wiodą dwa wejścia zamykane żelaznemi, ażurowemi bramami, z których główne od ul. Basztowej. Na piętra wiodą schody marmurowe, z kamienia zagranicznego. W klatkach schodowych pomieszczone są windy, dojeżdżające do szóstego piętra. Gmach nie posiada żadnych strychów, gdyż mieści w sobie specjalną pralnię i suszarnię, co pozwala każdemu lokatorowi w jednym dniu bieliznę wyprać i wysuszyć. Mieszkań będzie stosunkowo mało, bo wszystkiego trzydzieści kilka, a to z tego względu, że składają się one z 7, 6, 5, 4 pokoi z przynależnościami, mieszkań 3 pokojowych jest zaledwie kilka. Obecnie wre gorączkowa praca wewnątrz, nad wiórowaniem posadzek i uzupełnianiem instalacji. Wszystkie pokoje są już wymalowane, niektóre z nich bardzo efektownie. W pierwszych dniach października zacznie się najazd lokatorów na nowe mieszkania, obecnie lokują się już jednak pojedyncze jaskółki. W tych ciężkich czasach, kiedy słychać ogólne biadania, zastanawia przecież ta okoliczność, że wszystkie mieszkania są już wynajęte, choć ceny naogół są dość słone. Około budynku położono nowy, bardzo szeroki chodnik, który od strony placu Kleparskiego biegnie aż do placu Matejki. W ten sposób zaniedbana część Kleparza doczekała się wreszcie uporządkowania. Z wyższych pięter gmachu Feniksa roztacza się czarujący widok na miasto i rozległą okolicę. Wieżyce Krakowa wystrzelają, widne jak na dłoni, ponad dachy domów, rysują się wyraźnie odległe wzgórza i lasy, w pogodne dnie widać Tatry. Szczególnie pięknie wygląda partja Błoń i Woli z Kopcem Kościuszki. Zaznaczyć należy, że przy wznoszeniu gmachu, będącego prawdziwą ozdobą Krakowa, użyto wszelkich najnowszych środków technicznych, jakiemi rozporządza nowoczesne budownictwo.

—ooo—

CZUMA KUPCEM. Dowiadujemy się, że znany dobrze ogółowi p. Andrzej Czuma, były przywódca smutnej pamięci „PPS-lewicy" i konfident, a następnie wybitny sanator i morderca tow. Pocztowskiego, poświęcił się zawodowi kupieckiemu. Pracuje on obecnie w nowo otwartym sklepie swej żony, p. Bronisławy Czumowej, na rogu ulic Filareckiej i Na Stawach, gdzie często stoi za ladą i obsługuje gości. Czyżby sklep z ciastkami i wódką był już dziś uważany w kołach „współpracowników" za pewniejszy interes niż karjera wodza sanacji?...

REJESTRACJA POPISOWYCH Z ROKU 1914. Magistrat miasta Krakowa przypomina, że rejestracja popisowych r. 1914 kończy się z dniem 30 bm. Popisowi, którzy w powyższym terminie nie zarejestrują się w magistracie (Wydział V dla spraw wojskowych), podlegają po myśli art. 97 ustawy o powszechnym obwiązku wojskowym ka rze grzywny do 500 złotych, lu baresztu do sześciu tygodni, albo obu tym karom łącznie.

OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA FOTOGRAFJI ARTYSTYCZNEJ W KRAKOWIE przy ul. Krowoderskiej 8 ,ze względu na duże zainteresowanie ze strony publiczności Krakowa i masowe zwiedzanie wystawy, będzie dziś w niedzielę otwarta bez przerwy od godziny 10 rano do 9 wieczorem. Zapowiedziany jest przyjazd kilku wycieczek z poza Krakowa. Wstęp wynosi 80 groszy, dla uczniów 40 groszy.

ZAMKNIĘCIE ULIC DLA RUCHU KOŁOWEGO. Z powodu robót drogowych w części ulicy Basztowej między ulicą Dunajewskiego a ulicą Asnyka, w ulicy Asnyka między ul. Basztową a ul. Garbarską, w ul. Garbarskiej między ul. Dunajewskiego a ul. Łobzowską i w ul. Łobzowskiej między ul. Garbarską a ul. Batorego, zamyka się powyższe części ulic dla ruchu kołowego na czas trwania robót z dniem 27 bm. Ruch odbywać się będzie ul. Karmelicką i Dunajewskiego.

SZKARLATYNA I TYFUS W KRAKOWIE. — W Wydziale IX magistratu — dla spraw sanitarnych — zgłoszono od 1 do 24 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 14 wypadków, dyfterja 7 wypadków, tyfus brzuszny 13 wypadków, czerwonka 2 wypaki, róża 3 wypadki.

EKSPLOZJA W PIEKARNI. Onegdaj późną nocą nastąpiła z niewiadomych przyczyn eksplozja pieca w piekarni przy ul. Mazowieckiej 134. Podczas gdy Ignacy Kowalski (lat 50) czeladnik piekarski wkładał do pieca ciasto, nagle piec eksplodował, raniąc ciężko Kowalskiego. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Kowalskiego ciężkie poparzenie na całem ciele oraz ranę na głowie od uderzenia cegły podczas eksplozji. Kowalskiego w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala na oddział skórny. Powód eksplozji dotąd niezbadany.

POŻARY. W mieszkaniu p. Brotha, przy ul. Kraszewskiego, zapaliła się stara garderoba w szafie. Ogień ugaszono przed przybyciem straży pożarnej. Przyczyna pożaru niewiadoma. — Wezwano straż pożarną do sklepu z ubraniami Abrahama Brunnera przy ul. Krakowskiej 12, gdzie zapalił się towar. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry z wyciora o nieszczelnych drzwiczkach. Szkoda wynosi około 5000 złotych.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ STARUSZKI. Na ulicy Kościuszki w domu pod liczbą 25, zasłabła nagle 60-letnia Józefa Prokopowa, posługaczka. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć. O wypadku zawiadomił lekarz policję, — która bada w jakich okolicznościach śmierć nastąpiła. Ciało staruszki przewieziono do zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia sekcji.

STARY KAWAŁ PIERŚCIONKOWY. Na ulicy Wielopole zaczepiło dwóch osobników p. Samuela Krüger i zachwalając swój towar, sprzedali mu za 50 złotych pierścionek złoty. Po odejściu oszustów p. Krüger stwierdził, że pierścionek jest bezwartościowy.

ROZMAITE KRADZIEŻE. W garażu p. Rippera ginęły często części samochodowe. Pod zarzutem tych kradzieży aresztowano 23-letniego Jana Klimka. Klimek był zajęty dłuższy czas w warsztatach p. Rippera. Szkoda wynosi 1500 złotych. Do mieszkania p. Anny Forstecher, zamieszkałej przy ul. Smoczej 10, wszedł przez otwarte okno jakiś złodziejaszek i skradł papierośnicę. — Na szkodę p. Józefa Chudeckiego, zamieszkałego przy ul. Sienkiewicza 5, skradziono pozostawiony w korytarzu domu przy ul. Szpitalnej rower wartości 130 złotych. — Wreszcie p. Natanowi Klibanowi skradziono na ul. Miodowej wózek dziecinny i dwie poduszki.

KARAMBOLE SAMOCHODOWE. W ul. Szewskiej najechały na siebie dwa auta. Oba samochody zostały uszkodzone. Szkoda wynosi około 700 złotych. Wypadku w ludziach nie było. Potrącony został przez taksówkę jadący na rowerze Markus Schiff. Spadł on z roweru i doznał licznych obrażeń. Rower połamany.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

DZIŚ „CYGANERJA“. Po kilkudniowej przerwie powtarza opera krakowska cieszące się wielką popularnością, wspaniełe dzieło muzyczne Pucciniego „Cyganerja“ w premjerowej, doskonałej obsadzie głównych partyj, które odtwarzają pp.: nasza znakomita sopranistka Ada Sari, T. Szymonowicz, Stefan Romanowski, A. Mazanek, oraz pp.: Jaworzyńska, Mazurek, Woźniak, Kopyciński i Wolski. — Operą wyreżyserowaną przez p. Stefana Romanowskiego dyrygować bedzie dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

KLUB ANGIELSKI W KRAKOWIE założony niedawno na terenie polskiej YMCA, rozpoczął pod przewodnictwem prof. dra Romana Dyboskiego żywą działalność w bieżącym miesiącu. Odbyły się przy licznym udziale członków już trzy zebrania. Na jednem z nich byli obecni czterej pisarze szkoccy, których ugoszczono w naprawdę serdeczny sposób tak, że z Krakowa wywieźli oni bardzo miłe wspomnienia. Na ostatniem zebraniu, we wtorek 20 bm. p. Pozzy de Besta, profesor uniwersytetu w Soochow, mówił o swych wrażeniach z pobytu na Dalekim Wschodzie i o kwestji mandżurskiej. Na zebraniu tem był również obecny prof. John P. Jones, znany ekonomista amerykański, oraz p. Super generalny dyrektor polskiej YMCA z Warszawy.

KURSY KORESPONDENCJI I JĘZYKÓW OBCYCH W YMCA. Już rozpoczęły się wpisy na kursy korespondencji i języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Nauka prowadzona będzie przez pierwszorzędnych fachowców w trzech stopniach, dla pań i panów. Niskie opłaty ryczałtowe albo miesięczne. Wpisy i informacje w sekretarjacie polskiej YMCA (Kraków, ul. Krowoderska 8, tel. 124-36) codziennie od 9 do 22.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli pracownicy warsztatów kolejowych w Tarnowie, ukarani za strajk w dniu 16 marca 85'19 zł.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA OKRĘGOWA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR województwa krakowskiego odbędzie się 25 września o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu TUR w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Na porządku dziennym oprócz sprawozdań i wyborów referat tow. J. Hochfelda „Praca w organizacjach miejscowych“. Każda organizacja, licząca do 50 członków, wysyła jednego delegta, organizacje, liczące ponad 50 do 100 członków — trzech delegatów; ponad 100 członków — czterech delegatów. Poza tem każda organizacja ma prawo wysłać na konferencję swych stałych delegatów do egzekutywy, każdy z delegatów winien się zaopatrzyć w pełnomocnictwo organizacyjne.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 26 bm. o godzinie 6'30 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

PODGÓRZE. W poniedziałek 26 bm. odbędzie się w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) o godzinie 6 wieczorem posiedzenie Komitetu dzielnicowego PPS. Z powodu ważnych spraw uprasza się wszystkich członków komitetu o punktualne przybycie.

PŁASZÓW. Dziś w niedzielę o godzinie 5 popołudniu w lokalu własnym przy ul. Krzywda 31, staraniem sekcji kobiet PPS odczyt pod tytułem „Pielęgnowanie i wychowanie dziecka“ wygłosi p. Ewa Wyrobiszówna, higjenistka Kasy chorych.

ZAKRZÓWEK. Dziś w niedzielę o godzinie 6 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Dworskiej 11 odbędzie się zebranie kobiet. Przemawiać będzie tow. dr. Wanda Szymańska.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Cyganerja“.

KINOTEATRY

Adria: „Księżna Łowicka“.
Apollo: „Król to ja“.
Atlantic: „Puszcza“.
Dom żołnierza: „Pocałunek“ (Greta Garbo).
Muzeum: „Król Konga“.
Promień: „Hai—Tang“ (Anna May Wong).
Słońce: „Dezerter z Petersburga“.
Sztuka: „Gasnące płomienie“.
Świt: „Stalowa dłoń“.
Uciecha: „Atlantyda“ (Demon miłości).
Wanda: „Błękitna rapsodja“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 25 września

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie pogadanka: „O roli inspektorów pracy“ — wygłosi L. Woliniewska. 14.00: Odczyt z Warszawy: „O wściekliźnie“. 14.15: Pogadanki dla rolników i kapela łowicka. 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży i feljeton dla dzieci starszych. 16.05: Audycja żołniersko-strzelecka z Warszawy. 16.45: Odczyt: „Wrażenia z Oslo“ — wygłosi p. M. Rostworowska-Łubieńska. 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Fotograf—amator po wakacjach“. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.50: Chór sykstyński. 20.45: Kwadrans literacki: „Koai, córka Kwanju“ — legenda chińska. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości bieżące. 22.45: Ostatnie wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 26 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjny. 15.40: Gramofon. 16.40: Pogadanka francuska. 17.00: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 18.00: Odczyt z Wilna: „Sześcionożni nałogowcy“. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Odczyt: „Ojciec Figara“ (w 200-lecie urodzin Beaumarchaisego) — wygłosi dr. Mieczysław Brahmer. 20.00: Koncert solistów z Warszawy. W przerwie feljeton: „Historja teatru rumuńskiego“ — wygłosi p. Dusza Czara. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Wtorek 27 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikaty harcerskie. 15.40: Gramofon. 16.20: Audycja z Warszawy dla nauczycieli muzyki. 16.40: Odczyt sportowy z Warszawy. — 17.00: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. — 19.45: Gawędy o „Starym Krakowie“ — dra Jerzego Dobrzyckiego. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie feljeton literacki: „Narodziny jedenastej Muzy“. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego	1.—
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Sądy pracy	2.40
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Dr. Rubinrauth: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Zaremba: Racjonalizacja, Kryzys, Proletarjat	.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.